



Prezydent Lech Wałęsa

0...

str. 9



Dzięki Niemu w Łomży koncertują sławy

str. 5

KONTAKTY

40 (778)

1 PAŹDZIERNIKA 1995

CENA 80 gr (8000 zł)

MAGDA KNOPKIEWICZ

Szukaj pracy będziesz cacy

Zadanie było proste: pokazać, że całe to gówniarstwo ma w głowie tylko fiu-bździu; w kraju roboty huk, co potwierdza sam pan prezydent, ale oni, leniwce pospolite, wolą wyciągać łapkę po zasiłek, zamiast ruszyć głowę i tyłek. W celu totalnego zde-maskowania „konsumpcyjnego pokolenia z kolczykiem w uchu” miałam przeistoczyć się w dziewczynę, która po ukończeniu ogólniaka nie dostała się na studia i postanowiła przez najbliższy rok oddać się przygotowaniom do egzaminów i pracy.

str. 4



Fot. Marcin Szczepański

Do Jastrząbki Młodej skręca się na prawo od krzyża. Krzyż stoi w tym miejscu „od zawsze”.

— Tak, jak ja; żyję tu od urodzenia — mówi Jan Jastrzębski. — Tu się urodziłem i tu jest moja ziemia. Świat jest wielki i piękny, ale mój najpiękniejszy świat, to nasza wieś i Polska.

I dlatego Bóg, honor i ojczyzna są w jego wierszach.

Moja Ziemia

HANNA NOWAK

str. 8-9

GABRIELA SZCZĘSNA

Pogrzeb za stodołą

W poniedziałek, 18 września, do łomżyńskiej prokuratury przyszedł Jan W. z Jeziorka.

— Moja konkubina urodziła dziecko i zakopała za stodołą — powiedział.

Wskazał miejsce. Z płytkiego dołka policja wydobyła rozkładające się zwłoki noworodka płci żeńskiej, zawinięte w jakąś szmatę. Szmata okazała się zieloną spódnicą.

Zwłoki przeleżały w ziemi tydzień.

Następnego dnia po makabrycznym odkryciu zatrzymano w Łomży 24-letnią Iwonę Sz., matkę noworodka.

— Nie wiedziałam, że jestem w ciąży — powiedziała prokuratorowi. — A dziecko było martwe.

Sekcja zwłok wykazała: „urodziło się żywe i zdolne do życia”.

Jeziorko poruszone jest tą tragedią.

„Zabiła, bo nie mogła dłużej tego wszystkiego wytrzymać”, mówią jedni.

„Zabiła, bo już dawno sobie umyśliła, żeby dzieciak jej nie przeszkadzał”, twierdzą drudzy.

Jp-353/95

str. 7

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

- Gabriela Szczęsna o referendum w sprawie wódki
- Karolina Tomczyk o konflikcie w Kuczynie
- Alicja Niedźwiecka o zielonościówcach.
- Ponadto: VI Kolneński Bieg Jesieni, opowieść kapliczna z Potasi, cherlawa młodzież, maturzystka znalazła pracę.

PREZYDENT LECH WAŁĘSA ODWIEDZIŁ W NIEDZIELĘ ŁOMŻĘ. Wziął udział w nabożeństwie celebrowanym w Katedrze przez biskupa Juliusza Paetza. Spotkał się także z działaczami łomżyńskiej „Solidarności” i członkami swojego komitetu wyborczego oraz z dziennikarzami w „Pepeesie”. Na zakończenie rozmawiał z mieszkańcami miasta w auli II LO (szerzej — str. 9).

BYŁY PREMIER, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Waldemar Pawlak, gościł w Wysockim Mazowieckim.

„PREMIER AUTONOMICZNEJ PROWINCJI TRENTINO WE WŁOSZACH Carlo Andreotti z zainteresowaniem przyjął propozycję nawiązania kontaktów z województwem łomżyńskim”, poinformowała wojewodę Mieczysława Bagińskiego Ambasada Polski w Rzymie. Pierwszym krokiem miałyby być wizyty Włochów w Łomży (w styczniu przyszłego roku). Kolejnym, formalne podpisanie umowy w maju, połączone z Dniami Promocji Województwa Łomżyńskiego w Trento. Imprezę mogłoby współfinansować Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą pod warunkiem wyłożenia pieniędzy także z budżetu wojewody.

TYLKO CO DWUDZIESTA WIEJSKA STUDNIA W WOJEWÓDZTWIE ZAWIERA WODĘ NADAJĄCĄ SIĘ DO PICIA. W pozostałych służby sanitarne i ochrony środowiska sygnalizują bardziej lub mniej groźne zanieczyszczenia. Jedną z ważnych przyczyn jest... rozwój wiejskich sieci wodociągowych, za którymi nie nadąża kanalizacja. Ścieki z gospodarstw trafiają do wód gruntowych.

NIELEGALNYCH OPERATORÓW SIECI TELEWIZJI kablowych wykryła w Kolnie i Zambrowie Państwowa Agencja Radiokomunikacyjna. W pozostałych ośrodkach województwa pozostali już tylko nadawcy legalni. „Piraci” dostali miesiąc na uregulowanie statusu prawnego. Jeżeli tego nie zrobią i nie przerywają nadawania, sprawy zostaną przekazane prokuraturze.

118 POSTĘPOWAŃ PRZYGOTOWAWCZYCH O FAŁSZOWANIE PIENIĘDZY rozpoczęła w tym roku łomżyńska policja. Siedem z nich dotyczyło walut innych krajów. Wykrytych zostało, jak dotąd, tylko 3 sprawców.

„DROGI PROWADZĄCE DO PRZEJŚĆ GRANICZNYCH NADAJĄ SIĘ natychmiast do modernizacji”, ocenia Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Białymstoku. W łomżyńskim szczególnie tragiczny jest stan drogi 61 z Łomży do Grajewa. Według niektórych ocen, jeżeli nie będzie remontowana, za 3 lata stanie się zupełnie nieprzejezdna.

ZUS W ZAMBROWIE INFORMUJE, że weszły w życie przepisy ustawy wprowadzające zmiany w zasadach ubezpieczenia społecznego członków rodzin osób wy-

konujących pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy-zlecenia. Szczegółowe informacje można znaleźć na tablicach informacyjnych w inspektoratach w Łomży, Grajewie, Kolnie i Wysockim Mazowieckim oraz Zakładzie w Zambrowie.

„ZŁOTĄ BULWĘ” za wysoką jakość skrobi ziemniaczanej otrzymał w czasie Monieckich Dni Ziemniaka łomżyński „Pepees”.

LISTA WIĘKSZYCH SPONSORÓW AKCJI „SPRZĄTANIE ŚWIATA” w Łomży: firma ubezpieczeniowa „TUK”, PPH „Mazowsze”, PPH „Katromex”, Apteka Haliny Dębek, Apteka H. i L. Wnorowskich, Piekarnia „Karwowski”, stacja paliw „Rys”, Agencja Reklamowa „Gregorius”, 59 Drużyna Harcerska, PPH „Terrazyt”, Zakład Usług Pogrzebowych.

4,5 MILIARDA STARYCH ZŁOTYCH WPŁYNIE do Wojewódzkiego Urzędu Pracy z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pieniądze będą przeznaczone na tworzenie miejsc pracy dla inwalidów i refundację wynagrodzeń.

STREFA OGRANICZONEGO POSTOJU ROZPOCZNIE w najbliższym czasie funkcjonowanie w Łomży. Obejmie ulice Długą, Dworną, Krótką i Stary Rynek. Uruchomienie SOP oznacza wprowadzenie w tej części miasta płatnych parkingów (ceny ustali Rada Miejska).

OFERTA SPRZEDAŻY przedsiębiorstwa „Transbud” w Łomży wzbudziła spore zainteresowanie inwestorów. Będzie to czwarta firma, prywatyzowana metodą „szybkiej sprzedaży”. Wszystkie poprzednie transakcje tego typu okazują się, jak dotąd, udane dla przedsiębiorstw.

NAJGROŹNIEJSZE DLA ŚRODOWISKA są w łomżyńskim zakłady bawełniane w Łomży i Zambrowie oraz gospodarstwo hodowli zarodowej w Grabowie.

22 MILIARDY ZŁOTYCH DOTACJI z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska otrzymało w tym roku województwo na realizację programu korekcji progowej Nurca. Większość pieniędzy posłuży na budowę jazu w Kuczynie.

NA 150 TYSIĘCY ZŁOTYCH (1,5 MILIARDA) OSZACOWALI STRĄŻACY STRATY, jakie spowodował pożar głównego budynku ośrodka wypoczynkowego „Rybitwa” w Czarnej Wsi nad Jeziorem Rajgrodzkim. Obiekt ze świetlicą, stołówką, barem, pralnią spłonął całkowicie. Przyczyną było prawdopodobnie zwarcie w instalacji elektrycznej.

OKOŁO 200 PSÓW TRAFIA CO ROKU do łomżyńskiego schroniska. Co czwarty może liczyć na znalezienie nowego właściciela. Inne są po dwóch tygodniach pobytu usypiane.

ZDJĘCIA, ULOTKI, DOKUMENTY DOTYCZĄCE 15 LAT łomżyńskiej „Solidarności” można zobaczyć na wystawie otwartej w Galerii „Pod Arkadami”.

KONFRONTACJE ZESPOŁÓW WOKALNYCH I INSTRUMENTALNYCH, prezentacja wykonawców ze Zbójnej, występ zespołów ludowych m.in. z Nowogrodu, Nowej Rudy i Turośli, koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” oraz widowisko „Rajby kurpiowskie” będzie można obejrzeć w czasie „Jesiennych Prezentacji Kulturalnych”, zorganizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Zbójnej. Impreza rozpocznie się w niedzielę 1 października o godz. 14.00 w GOK w Zbójnej.

WIELKĄ SOBOTĘ zaprezentuje zespół teatralny Miejskiego Domu Kultury w Szczuczynie podczas Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej.

„OBIEKTY PRZESTRZENNE” autorstwa łomżyńskiego plastyka Janusza Czarnego można obejrzeć na wystawie „Obszar pytań”, otwartej w galerii klubu „Bonar” MDK-DŚT przy ul. Wojska Polskiego 3 w Łomży.

POETÓW Z WOJEWÓDZTWA ZAPRASZA do udziału w konkursie „Szukamy talentów wsi” Towarzystwo Przyjaciół Wąglan. Warunkiem udziału jest zamieszkiwanie na wsi. Tematyka wierszy nie gra roli. Zainteresowani udziałem w konkursie powinni przesłać po trzy wiersze (w trzech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu) do 31 grudnia tego roku pod adresem: Towarzystwo Przyjaciół Wąglan, Waldemar Jóźwik, Wąglany 50, 26-307 Białaczów, woj. piotrkowski.

OKULTURZE LUDOWEJ rozmawiali uczestnicy spotkania, zorganizowanego w Nowogrodzie przez radę Krajową Regionalnych Towarzystw Kultury. Przedstawiciele towarzystw z różnych stron kraju wymienili doświadczenia z działalności, spotkali się z wiceministrem kultury Zdzisławem Podkańskim oraz wzięli udział w imprezach kulturalnych w nowogrodzkim skansenie.

BURMISTRZ SKAZANY

Na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata grzywnę skazany został burmistrz Zambrowa: zarzuty prokuratury dotyczyły pobierania przez władze miasta opłat za udzielanie koncesji na sprzedaż alkoholu w latach 1991 — 1994. Wymuszone opłaty (wzależniły od ich uiszczenia wydanie koncesji) przeznaczone były przede wszystkim na dofinansowanie oświaty w mieście, w tym dofinansowanie dzieci. Wyrok nie jest prawomocny. Burmistrz poskarżył się, wyrok prezydentowi Wałęsie podczas pobytu w Łomży. Prezydent powiedział, że szef jego kancelarii zbada sprawę.

GMINY PRZECIW KONCESJOM

Gminy województwa gremialnie oprotowały przepisy nakazujące im zdobywanie koncesji na eksploatację złóż żwiru i piasku na takich samych zasadach, jakie obowiązują przedsiębiorców prywatnych. Niem samorządów bardzo utrudni to im wszelkie prace inwestycyjne, zwłaszcza remonty dróg wiejskich. Domagają się także „skrócenia” gi prawnej w związku z koncesjami i zniesienia opłat. Według opinii przedstawicielki Ministerstwa Ochrony Środowiska Marii Masłowskiej protest nie ma szans, ponieważ jego uwzględnienie wymagałoby nowelizacji ustawy, porządkującej gospodarkę kopalniami.

NA KOGO CZEKA FORTUNA?

FORTUNA Andrzejewo czeka niewątpliwie na mecz z **KONTAKTY** (niedziela, 1 października, godz. 14.30, stadion Jedności Wojskowej przy Al. Legionów w Łomży). Ale i kibice z obu drużyn nie odejdą z imprezy z pustymi rękami. Jak zwykle z okazji meczów rozegrane zostaną konkursy dla dzieci (tym razem pomyśleliśmy o kibicach do lat 7), młodzieży oraz dorosłych. Dla najlepszych laureatów nagrody.

Kto wygra?

Wszyscy, którzy złożą kupon z trafnie odgadniętym wynikiem przed rozpoczęciem drugiej połowy meczu, wezmą udział w losowaniu piłki. Dwa tygodnie temu (KONTAKTY:ZNICZ) piłkę wylosował Mariusz Sobieski z Ławka.

Wynik meczu

KONTAKTY FORTUNA

_____ : _____

Imię i nazwisko, adres _____

ZNAKI CZASU

- Rocznie umiera w Polsce około 4,5 tysiąca dzieci, w tym około 670 z powodu nowotworów.
- Warszawska spółka „Beta” stara się o zezwolenie na przedwyborcze zabiegów.
- Zabieg chirurgiczny zmienia płci kosztuje w Polsce kilkadziesiąt milionów starych złotych. Polsce czterokrotnie częściej zmieniają płeć kobiety niż mężczyźni.
- Za niepłacenie alimentów siedzi w więzieniu około 2 tys. osób. Miesięcznie państwo wydaje na ich utrzymanie około 12 tys. starych złotych.
- W Gdańsku niektórzy przedsiębiorcy wycieczek nagani klika klientów do wybranych sklepów bursztynem i srebrem. Najbardziej obrotowi mogą miesięcznie dorobić ponad 150 mln, bez podatku!
- Ponad 25 proc. polskich dzieci znajduje się w bardzo złym stanie, 50 proc. w złym, a tylko 25 proc. dróg można uznać za dobre.
- Ponad 40 tys. widzów oglądało już „Księdza”. Pracownicy firmy Solopan rozprawdzają film twierdząc, że protesty przyciągnęły ludzi do kin.
- W kraju działa ponad 200 zarejestrowanych producentów filmów legalnych. Nikt nie wie, ile jest wytwórni nielegalnych.



KONTAKTY

ŚCIEŻKI DO BOGA



Szedł pieszo z pielgrzymką do Częstochowy, jeździł na spotkania z papieżem. Studiował wtedy w Warszawie. Pamięta: najbardziej przeżył wizytę papieża w Krakowie. „Takiej miłości tłumów nigdzie nie było, nawet w Łomży”, uważa. Czuwał z kolegami całą noc pod pałacem prymasowskim, gdzie spał Jan Paweł II. Ojciec Święty wieczorem wyszedł do nich na balkon, błogosławił, modlili się wspólnie. „Wielkie uniesienie”, wspomina.

MATKA OPOWIADAŁA MU O BOGU, jak chodził do przedszkola. Jest nauczycielką, ojciec ekonomista, co niedzielę razem chodzili do kościoła. Razem z matką wieczorem odmawiał pacierz. „Jestem jej »karmicznym synem«, wyznaje Mieczysław Surewicz. To znaczy, że ma z nią wielki kontakt, że zna jej swoje myśli, odczuwają się nawet na odległość. „Z Bogiem też mam kontakt. Był przy mnie w najtrudniejszych chwilach”.

Chodził do liceum, gdy zachorował. Mdlał, słabł, męczył się, nie mógł się uczyć. Oszołomiony chorobą (jaką?), umęczony, nie miał siły się modlić. Lekarze szukali przyczyn. Za Miecicia modliła się matka, ojciec, babcia, krewni. Codziennie o tej samej porze, o godzinie 21.00 klękali w jego intencji. I oto diagnoza: rak nerki. Odtąd modlili się o jego życie.

Leżał w klinice w Warszawie. Matka była u niego codziennie (mają tam krewnych), pocieszała, udawała pogodną. A jemu było wszystko jedno. „Kolego, jutro spotkamy się na sali operacyjnej”, pewnego dnia zapowiedział profesor.

Wiedział, że choruje na raka, chociaż rodzina ukrywała przed nim tę diagnozę. Jeden z lekarzy ujawnił mu prawdę. O jedenastej miała się zacząć operacja, a on o dziesiątej nagle do matki: „Zabierz mnie mamo do domu. Zabierz mnie stąd natychmiast!”

Był pogodzony, obojętny; skąd nagle ten opór? Żadnej operacji! A przecież mogła mu uratować życie. To dziwne, ale matka miała takie samo odczucie. Walczyła z nim, ale skoro Mieciciu to powiedział, zabrała go do domu. Zabrała, ale nie ustąpiła. Uruchomiła cały łańcuch pomocy; dotarła do najlepszego specjalisty w Wiedniu. 18-letni Mieczysław Surewicz znalazł się w wiedeńskiej klinice, przeszedł dodatkowe badania: aparatura jakiej nie było w Polsce. I diagnoza: „Atrofia lewej nerki, żaden nowotwór”. Lewa mniejsza od prawej wywoływała wszelkie zaburzenia. Wystarczyło zastosować odpowiednie leczenie i wrócił do zdrowia. — „Do dzisiaj czuję się dobrze. Uratowała mnie modlitwa matki, bliskich”, uśmiecha się.

TO STAŁO SIĘ W NORYMBERDZE. Kiedy zdał maturę, postanowili wyjechać do Niemiec, do krewnych (brat dziadka wyemigrował z Łomży na początku wieku). „W Polsce było strasznie, żadnych perspektyw. To było w latach osiem-

dziesiątych”, wspomina. Krewni zapewniali start. Spakowali się, sprzedali co mogli i zostawili klucz babci.

Bez przeszkód dotarli do Norimbergi.

Na drugi dzień po gorącym przyjęciu u krewnych, poszli do kościoła podziękować Bogu za tak szczęśliwy zwrot w ich życiu. To była msza na godzinę osiemnastą. „O nic Boga już nie prosiłem. O nic nie pytałem. Przede mną było wspaniałe życie w RFN”. Nagle usłyszałem głos: „Wróć do Polski”.

Wstrząśnięty wychodził po mszy z kościoła. Nagle matka do niego: „Jutro wracamy do Łomży”. „To była dobra decyzja. Nigdy jej nie żałowałem. Bóg nas przed czymś uchronił”, powiada Mieczysław. Po powrocie zaczął studiować w Warszawie ekonomię. Chodził też na wykłady „Szkoły Życia”, a potem wciągnęła go medytacja transcendentna.

SAI BABA, żywy święty mieszkający w Indiach: koledzy, koleżanki przeżywali fascynację. On także. Przeczytał wszystkie jego książki, przy „Nauce Issy”, odebrał jakby sygnał ostrzegawczy. „Jako chrześcijaninowi robił mi mętlik w głowie”. Potem na wideo widział film: Sai Baba w pomarańczowej szacie sypał z wazy „święty popiół”. Trzymał rękę wewnątrz odwróconej wazy i materializował go. Jakby w jakimś szale. A potem Sai Baba ogłosił się królem Nieba i Ziemi...

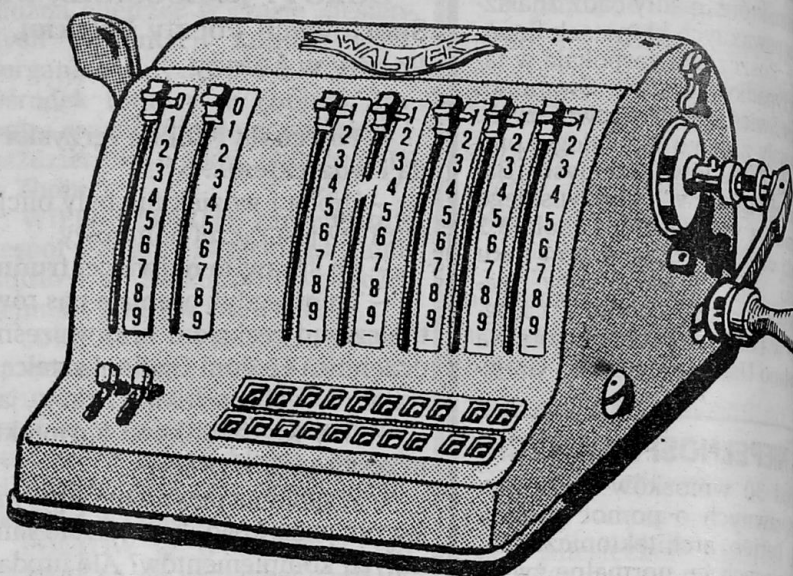
ŚWIATOWY UNIWERSYTET DUCHOWY BRAHMA KUMARIS z INDI (zatwierdzony przez ONZ), zainicjował w klubach studenckich medytację na rzecz pokoju. Mieczysław włączył się. Cel był szlachetny. Prowadzące (kobiety ubrane w białe szaty), zapewniały: „Bóg jest uniwersalny, nie ma tu żadnej sprzeczności z wyznawaną religią”.

Po serii medytacji, jedna z prowadzących zaproponowała mu spotkanie indywidualne. Zgodził się. Przyjęła go w mieszkaniu w Warszawie: portrety guru, kwiaty, świece. Odbyli wspólną medytację, a potem wysłuchał wykładu o Bogu. Dowiedział się jak wygląda, gdzie się znajduje, jak się realizuje. Wszystko na tle pięknej muzyki. Podobne było drugie spotkanie. Na trzecim „egzamin”. „Jak widzisz Boga?” „Nie widzę”. „Przecież dostałeś odpowiednią wiedzę.” „Ta wiedza jest niezgodna z moją religią.” Wówczas „mistrzyni” zaczęła mu tłumaczyć, że wiara katolicka nie jest dobra. Katolicy nie realizują jej w życiu rodzinnym. Łamią zasady. A jej wiara pozwala na pełne poznanie Boga i realizację. Kolejne spotkania poszerzały te poglądy. Mówiła mu, że i księża łamią zasady wiary. A on na to: „Znam wielu prawych, uczciwych księży. Czynią wiele dobra. Chciała, bym wszystko podporządkował tamtej religii. Oznaczało to zamach na moje życie. Powiedziałem: nie”.

ALICJA NIEDŹWIECKA



Szukaj pracy



będziesz cacy

Pierwsze kroki skierowałam do Rejonowego Urzędu Pracy w Łomży. Interesowała mnie kariera sekretarki, kelnerki, ostatecznie ekspedientki. Obyło się bez złudzeń. O przytulnym sekretariacie z sympatycznym szefem lub wizji kelnerskich napitków mogłam pomarzyć tylko adresy trzech sklepów. „Zapotrzebowanie”: sprzedawca. W pierwszym rozmowa była krótka: nieaktualne. W drugim sympatyczny właścicielowi było bardzo przykro, że odsyła mnie z kwitkiem, ale ktoś mnie już ubiegł. Niech tam. Do trzech razy sztuka! I rzeczywiście. Kierownik sklepu, od „dzień dobry” miła pani, od razu wzięła mnie na obroty: jaką szkołę skończyłam, na jakie studia chciałabym się dostać, czy mam doświadczenie w handlu. Odpowiadałam gładko, lecz wycytna opowiadka o epizodzie w kiosku spożywczym wywołała holmesowską docieklivość: gdzie, kto był właścicielem, dlaczego tam nie pracuję. Podstawowym jednak warunkiem, działającym na korzyść kandydatki, mogła być obsługa elektronicznej kasy. Z tonu jego namaszczenia mogłam wywnioskować, że jest to maszyna szklana, plikowana niczym cyborg najnowszej generacji. Otrzymałam jednak zapewnienie, że sklep idzie kandydatom na rękę i umożliwia przeszkolenie w godzinach najmniejszego ruchu klientów. Uff!!! Stałam się wykrzyknikiem, lecz rozmowa przebiegała naprawdę w „przyjacielskiej, pełnej zrozumienia atmosferze”. Tyle, że absolwenci szkół średnich już za pan brat ze skomplikowanymi komputerami, więc kasa... tam. Najważniejsze, że oto usłyszałam propozycję: proszę przyjść tu.

„Jutro” stawiałam się punktualnie, z wyprasowanym białym fartuszkiem. Na pierwszy ogień poszła „straszna maszyna”, czyli kasa. Może nie jestem ostatnim matolkiem, a może lodowa kasa jest wczajnie prosta w obsłudze, dość że po parominutowym „kursie” prawie wystukiwałam już ceny za towary podawane przez koleżankę. Po pół godzinie kolejny awans: przesłam do samodzielnej obsługi, dostałam swoje stanowisko i mogłam się rządzić.

Skoro szło mi tak ślicznie postanowiłam wypytać właściciela o swoje prawa: kiedy podpisałabym umowę, jaką, czy byłabym ubezpieczona. Właściciel zapewnił, że u niego wszystko jest jak najbardziej legalnie. Zgrzytnęło, kiedy zapytałam: za ile? W potocznej zawilej odpowiedzi usłyszałam wszystko. Poza konkretną kwotę. Wkrótce, po konsultacji z kierowniczką, usłyszałam natomiast, że taka drobna osoba nie nadaje się do pracy w sklepie. W sumie nie był to jednak dzień stracony: za 9 godzin pracy otrzymałam na ostateczne „do widzenia” 5 zł.

Po wyczerpaniu oficjalnych ofert postanowiłam „kolędować” do sklepu do sklepu, od firmy do firmy. Reakcje właścicieli były skrajnie chłodne i wyniosłe: „Nie, absolutnie nie potrzebujemy”. Czasami uprzejme: „Bardzo mi przykro, ale nie mam zajęcia dla państwa”. Czasami z cieniem nadziei: „Na razie nie, ale proszę się dowiadywać”.

Tak to, po tygodniu „ruszania głową i tyłkiem” poszukiwania pracy zakończyły się fiaskiem. (cdn)

MAGDA KNOPKIEWICZ



KONTAKTY

Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod Pana dyрекcją rozpoczęła trzeci sezon artystyczny. Dla Pana jest to okrągły jubileusz pracy artystycznej: czterdzieści lat.

— Gdy zerknę wstecz i przypominę sobie rok 1956, gdy zdawałem dyplom w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, wydaje mi się, że było to tak dawno. Jeszcze bliżej jest dzieje lat pracy drugiego dyrygenta Filharmonii Rzeszowskiej, późniejszego dwadzieścia lat w Białymstoku i już trzeci sezon w Łomży. Jak piosence: „Czterdzieści lat miło jak jeden dzień”.

— Na koncertach ma się wrażenie, że batuta jest przyrośnięta do dłoni. Chyba się Pan z nią urodził?

— Nie, ale prawie. Wywodzię z rodziny muzycznej. Rodzice powiadali, że już w wieku dwóch lat wystukiwałem pogrzechy rytmem melodii, których ojciec uczył swoich wychowanków. W czasie nauki w lubelskim gimnazjum grałem na waltorni. Dyrygenturą zainteresowałem się po maturze, kiedy przez dwa lata w Białej Filharmonii jako waltornista swój głos grałem z partycją i obserwowałem dyrygenta. Wtedy batuta zakiełkowała na mojej dłoni. Zdecydowałem się na studia i zdawałem na wydziały: instrumentalny (Białystok) i dyrygenturę. Pomyślałem sobie, że na jakiś zdam. Ale nie na obydwa. I musiałem wybrać. Zostałem dyrygentem.

— Dyrygował Pan światowej klasy zespołem „Camerata de la Salle” w Paryżu, koncertował chyba we wszystkich polskich filharmoniach, prawie we wszystkich krajach Europy. I teraz Łomża...

— Po wygranej konkursie nadjechałem do Łomży zastanawiając się przez dziewięć miesięcy, ile trwa urodzenie dziecka. I tak patrzę już trzeci rok. I myślę, że dobrze się dzieje, nie chwając się — na dechach w Łomży pojawiają się soliści, których może pozazdrościć jedna filharmonia. Krzysztof Nowicz był już dwa razy, Janusz Majczak, Piotr Paleczny, inni i raz z okazji tego „lecia” Konstanty Andrzej Kulka, też będzie drugi raz. Nie wypominając tych czterdziestu lat, ugruntowały się

wśród solistów moje kontakty. Wiedzą, na co mnie stać i nie odmawiają. Zapraszając ich stawiam przed sobą wielką rolę, by przygotować orkiestrę do takiego poziomu, aby solista czuł się swobodnie. Czasami pracujemy, wydaje się, ponad możliwości. Ale tak trzeba. Nie można zniżać poziomu, raczej pięć się do góry. A każdą orkiestrę stać na wiele więcej niż poszczególny muzyk sobą reprezentuje. Ważne, aby każdy muzyk rozumiał swoją rolę.

— Soliści się cenią i kosztują. Czy często Pan, artysta dyrygent, ubiera garnitur menedżera?

— O tak, nastały zupełnie inne czasy. Dziś nie można liczyć, że urząd da. Kiedyś może nie było zbyt bogato, ale nie był to problem muzyków. W czasie mojego dyrygentstwa w Filharmonii Białostockiej w latach osiemdziesiątych uczestniczyliśmy w licznych wyjazdach zagranicznych. W czasie jednego tournée muzycy mogli zarobić tak duże pieniądze, jakie w kraju zarabiałoby się w ciągu kilku lat. O tym się często zapomina. To już historia. Dziś wszystkie instytucje kulturalne szukają sobie sprzymierzeńców. Ja też. Cieszę się, że zyskuję coraz więcej sympatyków. I jestem wdzięczny wielu firmom (nie wiem, czy kogoś nie pominę: PBK S.A., Harris, Pepees, Novum, PTU Gryf S.A., Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy, hotel „Polonez”), że dzięki ich życzliwości, gościmy coraz większych solistów.

— Czy wszyscy potrafią docenić Pańskie wysiłki?

— Hm... czasami nawet żebrzę. I, bywa, jest mi wstyd, że społeczeństwo tak mało wykazuje zainteresowania działalnością orkiestry. Przecież nie wyjeżdżając z miasta, mają możliwość spotkać największe sławy.

Chciałbym też, by na to, co robimy, łaskawszym okiem zerknęły władze. Zwiększenie dotacji i etatów jest koniecznością. Identyfikacja Toruńska Orkiestra Kameralna ma prawie trzy razy większe dotacje niż my. Nasza działalność ciągle musi być ograniczana. Łomża, jako województwo, nie cierpi na nadmiar instytucji artystycznych. Powinna zatem otoczyć większą troską te, które istnieją. Zdaję sobie sprawę z faktu, że są inne ważne problemy. Ale wiem też, że kultury nie da



Z TADEUSZEM CHACHAJEM
dyrektorem Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej
rozmawia Maria Tocka

się odrobić ani kupić później, gdy będzie lepiej. Jeszcze trochę, a zainteresowanie polityką opadnie. A wychowanie społeczeństwa w kulturze, pozostanie. Niektórzy to rozumieją. Jestem bardzo rad ze współpracy z Panią Krystyną Radziszewską z Zakładu Obsługi Szkół i Przedszkoli, z którą z powodzeniem realizujemy program umuzykalniania przedszkolaków. Myślę, że tam tworzy się nowa łomżyńska publiczność.

— Czy podczas przygotowywania koncertu kieruje się Pan upodobaniami melomanów, czy innymi osobistymi względami?

— Ze względu na szczupłą obsadę Orkiestry jest wielką sztuką zaprogramować atrakcyjne orkiestrowe pozycje. Wymaga to znawstwa różnorodnego repertuaru. Przy programowaniu nigdy nie myślę tylko o sobie, że czegoś jeszcze nie dyrygowałem, że teraz się nauczę. Pragnę, by z programu była zadowolona Orkiestra i publiczność, a na dodatek jeszcze trochę dyrygent.

— Tworzy też Pan własne aranżacje...

— Jest to oderwanie od codziennej pracy. Kilka moich adaptacji instrumentalnych, grywanych przez naszą ŁOK, kiedyś nagrywał Stefan Rachoń, Henryk Debich. Często budzę się w nocy, różne myśli biegają mi po głowie i po pięciolinii też. Ale od kiedy jestem właścicielem działki, ona pochłania mnie bezgranicznie.

— Czy nuci Pan przy kopaniu?

— Nie nucę. Ale trudno, nawet podczas kopania, czy innych prac działkowych nie myśleć o jakiejś symfonii, czy trudniejszym fragmencie muzycznym. Nie jest to możliwe, by oderwać się całkowicie. Przez tyle lat moje ciało prześiąknięte jest muzyką. Jest dźwiękiem. I nawet przy robocie „łopatkowej” słyszę różne frazy.

— Dziękuję za rozmowę.

Tadeusz Chachaj, lat 66, dyrektor Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej; kompozytor, aranżer, dyrygent. Dyrygenturę ukończył w Warszawie pod kierunkiem prof. Tadeusza Wilczaka i Waleriana Bierdiajewa. W latach 1971–1990 dyrygent i kierownik artystyczny Filharmonii Białostockiej. Kompozycje m.in.: „Pieśni rzeszowskie”, „Czardasz”, „Suity rzeszowskie”. Szczególnie interesuje go jazz w muzyce symfonicznej. „Najnowsze” hobby: działka.



Moje ciało jest dźwiękiem



JUBILEUSZ W ETERZE

„Polskie Radio — wczoraj — dziś — jutro” to hasło wystawy, która na bardzo krótko zawitała do Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Wystawa, przygotowana przez warszawskie Muzeum Techniki i Polskie Radio, wędruje po salach muzealnych całego kraju. Pokazuje burzliwe dzieje radia, które rozpoczęło nadawać audycje w lutym 1925 roku, a rok później można było słuchać regularnych programów radiowych. Lata międzywojenne, to czas otwierania nowych rozgłośni, rozwoju technicznego. Na wystawie pokazano zdjęcie z pierwszych transmisji radiowych, z dożynek u prezydenta Mościckiego, z zawodów hippicznych w Warszawie; słynne twarze radiowców z Wilna, Lwowa, Warszawy.

Radio towarzyszyło historii Polski: wrzesień 1939, Powstanie Warszawskie, lata powojenne, radio „Solidarność”.

Zgromadzone są także zabytkowe odbiorniki radiowe (wśród nich zmontowane radio powstańcze). Z każdego odbiornika słychać audycję z zachowanych taśm archiwalnych. (jog)

KURS NA LITWĘ

Do Litwy bez cła można wwieźć towary o łącznej wartości 250 dolarów. Wolno mieć ze sobą litr alkoholu, dwa litry wina, pięć litrów piwa, dwieście sztuk papierosów, dwa kilogramy kawy. Podróżujący samochodem mogą dodatkowo mieć w kanistrze dwadzieścia litrów benzyny.

Takie i inne aktualne i dokładne informacje można było uzyskać w czasie pierwszego spotkania promocyjnego programu „Polexport”. Program jest realizowany przez Polsko-Litewską Izbę Gospodarczą. W pierwszym spotkaniu z łomżyńskimi przedsiębiorcami uczestniczyli, oprócz dyrektora biura, eksperci: radca ekonomiczny Ambasady Litewskiej w Warszawie, doradca rządu Republiki Litewskiej do spraw

gospodarczych, zastępca dyrektora departamentu cel.

O uczestnictwo w programie ubiegały się 24 województwa, realizowany jest w dwunastu. Łomżyńskie wytypowane zostało przez Polsko-Litewską Izbę Gospodarczą ze względu na bliskie sąsiedztwo ze wschodnią granicą.

Głównym celem seminarium jest pomoc w nawiązywaniu wspólnych kontaktów z wiarygodnymi partnerami. Polska zajmuje ósme miejsce (po Wielkiej Brytanii, Niemczech, USA, Rosji, Austrii) pod względem współpracy gospodarczej z Litwą. Funkcjonuje już tam 658 polskich przedsiębiorstw, w tym wiele polskich banków. W ubiegłym roku obroty zagraniczne tych krajów osiągnęły wartość 200 milionów dolarów. Szacuje się, iż w tym roku

zbliży się do 250 mln dolarów. Korzystną współpracę gospodarczą zapewne wpływa fakt, iż od lat Litwa ma stały kurs lity do dolaru; kształtuje się na poziomie 4:1.

Litwa zainteresowana jest naszymi maszynami i urządzeniami mechanicznymi, wyrobami i materiałami włókienniczymi, wyrobami tworzyw sztucznych, produktami spożywczymi i farmaceutycznymi. To, co się nie udało sprzedać Litwie rok temu, można sprzedać dzisiaj, podpowiadali organizatorzy seminarium.

Ważna była też informacja, że przez granicę można przewozić tłumaczenia o pochodzeniu towarów do dziesięciu tysięcy sztuk.

W pierwszym spotkaniu w Łomżyńskim „Polexport” w Łomżyńskim czyło około trzydziestu przedsiębiorców z województwa, (m)

POMÓŻMY SOBIE WZAJEMNIE

szym zmartwieniem. Największe zmartwienie to Sławek.

Sławek w lipcu uległ wypadkowi na motorze. Już dwa miesiące leży w białostockiej klinice za złamanym kręgosłupem i innymi obrażeniami. Część ciała sparaliżowana i przed nim widmo wózka inwalidzkiego.

Czesława Świączkowska na etacie interwencyjnym (sp) Dwa razy w tygodniu jeździ do szpitala z torbą pampersów, dróż, pieluchy, soki kosztują, mógł jej ośrodek pomocy społecznej w Nowogrodzie, ale są duże...

Panorama Firm

BIAŁYSTOK - ŁOMŻA - SUWAŁKI

Panoramę Firm — BIAŁYSTOK — ŁOMŻA — SUWAŁKI 95/96 otrzymają wszystkie firmy regionu.

Bezpłatna dystrybucja katalogu w regionie
Bezpłatne opracowanie reklamy
i projektu logo firmy

Pierwszy nowoczesny katalog teleadresowy dla trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego!

U S WEST Polska, 18-400 Łomża, ul. Rządowa 1a tel. 16-54-51 do 56 wew. 130

Jestem zainteresowany
obecnością w katalogu
Panorama Firm
BIAŁYSTOK - ŁOMŻA - SUWAŁKI
Proszę o kontakt

Nazwa firmy

Adres

Telefon

Branża

wytnij i wyślij



KONTAKTY

W BUDUJĄ DOM. NA TEN czas przeniesli się do • pomieszczeń gospo-

arskich. Iwona spała w letniej kuchni tylko z półtorarocznym synkiem. Konkubent i jego rodzina — za ścianą.

Poród odbył się 12 września, w wtorek w nocy. Nikt nic nie

W południe Jan W. zauważył stodołę dziwnie zachowujące się koty. Siedziały wpatrzona w jedno miejsce i grzebały w ziemi. Siedzieli bliżej. Najwyraźniej zainteresował je skrawek szmaty. Zamarł z przerażenia. Zszerszony pobiegł do domu. „Co ty zrobiła?!” krzychał. A ona odpowiedziała: „Bóg tak

— I zaraz zaczęła mnie prosić, bym nikomu nic nie mówił — przypomina Jan W. — To był dla niej wielki szok, bo przecież wysięgała, że nie jest w ciąży!

Kiedy od pewnego czasu zauważyła zmianę w jej sylwetce, zaczęła wprost. A ona odpowiadała miennie, że ma jakiś guz, że leki i tak ją od nich rozprę. A tu dziecko zabiła!

— Nie wiem, co się ze mną stało — wytrzymałem z tą tajemnicą. Bałem się. Nie umiem ani wytłumaczyć, ani powiedzieć — mówi Jan W. — To była dla mnie wielka męka. A jeszcze tego w czwartek spakowała się i stawiła nas z dzieckiem.

— Syn akurat był wtedy w po- A Iwona mówi do mnie: „Odejdź” — przypomina ojciec Jan W. Zaskoczony nie byłem, bo nie raz tak robiła, ale teraz tu inaczej mi się zdało. Miałamystkiego ze dwie torbki i to do bramy idzie. Bez dzieci. „Gdzie Ty?!” zawołałem. Ale się obejrzała.

— Z tego wszystkiego nie mog- znaleźć sobie miejsca i bez pierwszy miałem przed oczami to, znalazłem za stodołą — mówi Jan W. Wytrzymałem do poniedziałku. Z samego rana pojechał do prokuratora.

KIEDY ZA STODOŁĄ W. POJA- wiła się policja, Jan Najda, ich sąsiad, pracował w polu. Z daleka zauważył jakieś ruszenie.

Zaczęła się jesień, a wraz z nią kłusowni- wegorzowe ożywienie. Jak co roku o tej znowu w przestawach i tzw. płotach za- zają swój żywot, zabijane prądem, nieo- nie ilości tych ryb.

powszechna metoda kłusowania na wę- w Łomżyńskim stosowana jest przede wszystkim na Jeziorze Rajgrodzkim i wpada- nej do niego Ledze oraz na Jegrzni i Kanale waskim (gm. Rajgród).

Niemal każda kontrola Wojewódzkiej Pań- wowej Straży Rybackiej w Łomży ujawnia tym rejonie węgorzowe pułapki na prąd. Ostatnio strażnicy natrafili na „płot” pod na- leciem pod mostem w Rajgrodzie. Wewnątrz



— Też przyszedłem. Patrzę, a tu zdjęcia robią i jakiś człowiek w białych rękawiczkach coś z ziemi powoli odgrzebuje — mówi. — Wtedy od razu skojarzyłem sobie co i jak. A kiedy jeszcze wyjęli z ziemi łóżysko i noży- czki...

Gdy Iwona się zaokrągliła, za- żartował kiedyś: „Chyba będzie drugie, sąsiadko”. Odpowiedziała tak samo, jak Janowi: guz, pro- szkki i takie są efekty.

Czasem od Jana Najdy brała mleko dla Mateuszka. Ostatnio przysłała w środę, wieczorem.

— Patrzę, że nagle jakaś zmie- niona. Nie ma brzucha! — przy- pomina. — A przecież nie słysza- łem pogotowia ani żadnej biega- niny, jak to jest, kiedy kobieta szykuje się do rozwiązania. I na- gle pomyślałem o najgorszym. Jednak nie chciałem w to uwie- rzyć. No i masz! Nigdy bym się po niej tego nie spodziewał. Spla- miła całą rodzinę. Swoją, Janka, a dzieciakowi do dziesiątego po- kolenia ludzie będą opowiadać, co zrobiła jego matka. Tak jest na wsi, choćbyś nie zawinił.

Marianna Komorowska, sołtys Jeziorka, nie chce niczego ko- mentować.

— Powiem tylko tyle: to było do tej dziewczyny niepodobne — mówi krótko.

Ludzie we wsi wolą rozma- wiać anonimowo. Mówią, że Iwo- na brała proshki, ale inne: żeby nie oszaleć z rozpacz. Nie chia- ła jej u siebie rodzona matka w Łomży, a u W. mieszkała z łaski. Miał z nią dziecko, ale nie spie- szył się z żeniactwem. I ani tu, ani

tu. Wyganiał ją, to znowu prosił, żeby wróciła. I tak się tułała.

— Zmarnowali dziewczynę. To był dla niej ciężar nie do udźwignięcia — mó- wi starsza kobieta. — Łatwo sądzić innych.

A ją trzeba leczyć, a nie karać. Zni- szczyła drugie dziecko, żeby tak nie cier- piała, jak ona.

— Kobieta zawsze jest gorsza, choćby zrobiła to samo, co mę- czyzna. Płaci za wszystko. Za swoje zmarnowane życie, za złe dzieci, za męża, za cały świat — mówi inna mieszkanka Jeziorka. — A jak wyklina się kobietę za nie chcianą ciążę? A skąd ta ciąża się bierze? Przecież nie z pogody! Gdzie wtedy jest mężczyzna? Niewinny?! Tylko Bóg zajrzy w duszę tej dziewczyny. Ja wierzę, że jest niewinna.

— Dla mnie nie ma dwóch zdań: taka matka, to nie matka. Kotka nosi małe w zębach, a ona wyniosła swoje na rękach; na śmierć! Nie chciała chować, trze- ba było w szpitalu zostawić, a nie zabijać! Nie ma dla niej uspra- wiedliwienia — twierdzi pewien mężczyzna. — Ot, urządziła po- grzeb za stodołą.

I WONA I JAN POZNALI SIĘ NA ZA- bawie trzy lata temu. On jest starszy od niej o dzie- sięć lat. Ale to nie przeszkadzało uczuciu. Niestety, pojawiła się pewna komplikacja: Iwona była już mężatką, choć od męża ode- szła. O ślubie nie mogło więc być mowy. Tak czy owak zamieszkali razem. Na świat przyszedł Mate- usz. Doczekali się też rozvodu Iwony. Dostała go niedawno. Ślub zaplanowali na Boże Naro- dzenie. Wesele miało być w no- wym domu.

Ale nic już nie będzie.

— Przyszła na gotowe, to i nie umiała docenić — mówi niedo- szła teściowa Iwony. — Łatwo przyszło, łatwo poszło. I tak nam odpłaciła. Spała do dziewiątej, a potem jeszcze kładła się w połu- dnie. Po czystą koszulę, skarpety, albo na obiad syn przychodził do mnie. Nic jej się nie chciało robić, chociaż była sprytna. Nie rwała

się ani do kuchni, ani do obrząd- ku. Życzliwego słowa też się od niej nie doczekaliśmy. Ale myśla- łem, że jak są razem, mają dziec- ko, to jakoś się to wszystko wre- szcie ułoży. Ona będzie gospody- ni u siebie, ja u siebie, bo prze- cież ten dom dla nich budowany. Robiła, co chciała. Ale bez prze- rwy coś jej się nie podobało. Ona dziewczyna z miasta, ale wie- działa, że idzie do chłopaka na wieś, że tu nie takie życie. No i jeszcze zaczęły się inne kompli- kacje.

Mateuszka urodziła w kolneń- skim szpitalu. Nie wróciła z dzieckiem do Jana, lecz przenios- ła się do babci. Pomieszkała u niej ze trzy tygodnie i naraz po- niosło ją do Białegostoku, do do- mu samotnej matki, prowadzone- go przez siostry zakonne. Tutaj chciała Mateusza zostawić.

— Jeździłem do niej z siostrą i błagaliśmy, żeby tego nie robiła, bo dziecko musi mieć matkę i oj- ca — przypomina brat Iwony. — Jakoś to do niej dotarło. Wzięła dziecko, ale nie pojechała do Jan- ka, tylko zamieszkała u kogoś w Łomży. Mama ją z tego wycią-nęła i w końcu wróciła do Jezior- ka. No i zrobiła... Mogę powie- dzieć krótko: ona dla nas już ob- ca.

Jan W. twierdzi, że nie zdążyli się poznać. Nigdy nie umiał prze- widzieć jej reakcji; nigdy nie wia- domo było, co myśli naprawdę. Więc nie zrozumie dlaczego ukryła ciążę nawet przed nim, dlaczego zabiła własne dziecko? Jak Jezioro Jeziorkiem nigdy tu takiej śmierci nie było.

Ale w tej tragedii Jan W. dopa- truje się znaku Opatrzności. Ja- kaś niewidzialna siła zaprowa- dziła go w to miejsce za stodołą, żeby odkrył prawdę. Więc myśli sobie, że było mu widać pisane za żonę Iwony nie brać, nie wią- zać się z nią przed Bogiem. Ostrzeżenie?

WIDZIAŁEM KIEDYŚ, jak topili szcze- niaki i co wypra- wiała wtedy suka. Rzuciła się w wodę, skamlała, skowyczała... Wyskakiwała na brzeg i wra- cała... Nigdy tego nie zapomnę — mówi Jan W.

GABRIELA SZCZĘSNA

sieci znaleźli martwe węgorze, z powypalany- mi dziurami.

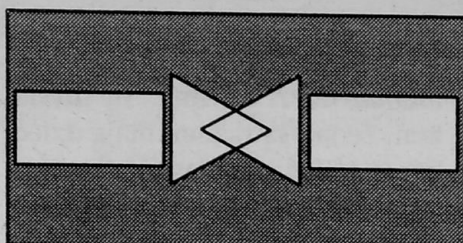
Niestety, prąd w przestawach i „płotach” za- bija nie tylko ryby, które wpadną w te pułapki. Niejednokrotnie strażnicy znajdują w nich tak- że martwe łabędzie, perkozy, a nawet bobry. W odległości około czterech metrów od zasa- dzki rażone prądem są także inne ryby i stwo- rzenia żyjące w wodzie. A przede wszystkim zagraża on ludziom i zwierzętom gospodarskim. Kable i druty, ciągnięte od słupów elek- trycznych, przechodzą zwykle wzdłuż uę- szczanych nad rzeką czy jeziorem ścieżek, a kłusowniczy proceder odbywa się z reguły w nocy. Trzeba więc nie mieć wyobraźni, by tak ryzykować cudzym życiem dla pieniędzy.

Węgorz, to bardzo droga i wyjątkowo sma- czna ryba. Kilogram żywego kosztuje około 250 tysięcy starych złotych, wędzonego po- nad 400 tysięcy. Ciężkie czasy sprzyjają więc kłusowniczym pomysłom.

A niczego nieświadomy węgorz wciąż pły- nie. Wiosną rozpoczyna się spływ na tarło, do Morza Sargassowego na zachodnim Atlan- tyku. To ostatni etap wędrówki dla nowego życia: po spełnieniu godowego aktu, dorosłe węgorze prawdopodobnie giną. Tymczasem larwy powoli wracają w stronę wybrzeży Eu- ropy, co zajmuje im około trzech lat. Na kon- tynencie wpływają do rzek. A stąd już tylko krok do kłusowniczej sieci. (gab)

Jesień martwego węgorza





spiećcia

Przed przybyciem prezydenta RP do Łomży Wojewódzki Szpital Zespolony otrzymał polecenie przechowywania 5 litrów krwi o grupie identycznej z grupą głowy państwa. Z poufnych informacji wynika, że krew miała kolor czerwony.

Sklep „Odłot” w Łomży reklamuje się ulotką z tekstem:

„Zamiast dać na tacę
To puknij się w głacę
Wydać to na ciuchy
I miej luźne ruchy”

Na koniec zachęca wprost. „Walta całamy kupamy”. W sumie kupa śmiechu. Z przewagą kupy.

Przy Pogotowiu Ratunkowym w Grajewie praktycznie nie świeci się żadna lampa. Bo przyszli połamancy mają blisko do lekarza?

Szyld na sklepie w Czyżewie: „Alkohol całodobowo”. Szczęściarze z tych w Czyżewie: nie mają czasu na kaca.

Na trasie Białe Szczepanowice — Boguty od roku szosę przecina półmetrowej szerokości pas bez asfaltu po dawno zapomnianych robotach. Drogowiec, to nie pies ogrodnika: sam zarobił, niech zarobi i mechanik, i lekarz, i grabarz.

KINO



Jan Jastrzębski ma 82 lata. Píše dopiero od kilkunastu. W młodości nawet nie próbował, bo nie umiał, twierdzi. Kiedy się nauczył i czy to w ogóle możliwe? Sam nie wie. Ot, Bóg dał mu jakieś zdolności do pióra i dzięki wielkie, że jeszcze dał czas, żeby ten dar wykorzystać.

Więc Jan Jastrzębski zapisywał jedną kartkę po drugiej. Wypełniały się nie tylko słowami i rymem, ale przede wszystkim prawdą.

— Bez prawdy nie ma sensu pisać — twierdzi. — Samemu źle taki wiersz się układa. A kto cię zna, zaraz pozna, że to pisane ot, tak, a nie z serca. Za dużo przeżyłem, żebym miał oszukiwać swoje sumienie i ludzi.

Dlatego pisze tak, jak czuje. Właściwie są to obrazy, a nie wiersze. A te obrazy, to przede wszystkim piekło ostatniej wojny, i tak już zostało. Dla Jana Jastrzębskiego czas ma inny wymiar. „Wciąż mi się wydaje, że ta wojna zdarzyła się wczoraj”, mówi.

Był żołnierzem sławnego łomżyńskiego 33 Pułku Piechoty. Z tego okresu pozostały mu dwa zdjęcia w kolorze sepii: młody wojak w mundurze sierżanta. Obsługiwał cekaem; przypadła mu funkcja amunicyjnego.

I zapalili Niemcy świat. „Słoneczne były te wrześniowe dni. A w oczach moich iskrzyły się łzy. Smutek i gorycz me serce rwał. Dopóki będę na swej ziemi stał.”

— Nie da się opisać, co to znaczy cofać się na ojczystej ziemi. A tu, gdzie nie spojrzysz, wszędzie ogień: pali się Łomża, pali się Zambrów, Ostrołęka... — opowiada Jan Jastrzębski. — Na wojnę poszedłem jako rezerwista. Na Łomżę sypały się bomby jedna za drugą. Nasz kary ciągnął wózek z amunicją. Byliśmy akurat w ogrodzie spacerowym na ostrołęckiej szosie. I naraz huknęło! Koń pognął gdzieś w Polowę. Niedaleko. Padł. Nigdy tego nie zapomnę... To nie był taki sobie, zwyczajny koń. Czułem się tak, jakbym stracił przyjaciela. A

potem przez tyle lat napatrzyłem się na ludzką śmierć. Na ten stos zabitych naszych żołnierzy pod Łętownicą... Co roku jeździłem tam na uroczystości i na każdą mszę pisałem wiersz pamięci tych bohaterów. A teraz coraz bardziej uświadamiam sobie, że co roku nas mniej...

A potem połała się polska krew w Katyniu.

„O ty Katyńska Ziemio
Dlaczegoś tu powstała
Żeś krew niewinną
Na siebie przyjmowała.”

Nareszcie mógł o tym napisać. Nareszcie może mówić o tym głośno. No i jeszcze o innych stalinowskich sprawkach, zgotowanych Polsce.

— Miałem szczęście, że mnie sowieci nie wywieźli i uniknąłem ich męczarni, bo akurat Hitler w czterdziestym pierwszym zrobił Stalino wi niespodziankę. Za to w 1943 aresztowali mnie Niemcy — wspomina Jan Jastrzębski. — Przez takiego jednego, co to udawał, że się u nas ukrywa i szył ludziom buty z cielęcych skórek. Akurat zebrałiśmy się w kilku. Rozmowa była wiadomo o czym. Ja zaśpiewałem „Jeszcze Polska nie zginęła”. I ten niby szewc sypnął mnie Niemcom. Taki Polak! Do Łomży zawieźli nas paru. W budynku dzisiejszego banku na Dwornej trzymali ze dwa dni. A potem odstawili nas na stację i załadowali do towarowych wagonów. Było nas pięćdziesięciu dwóch. Pociąg miał je-

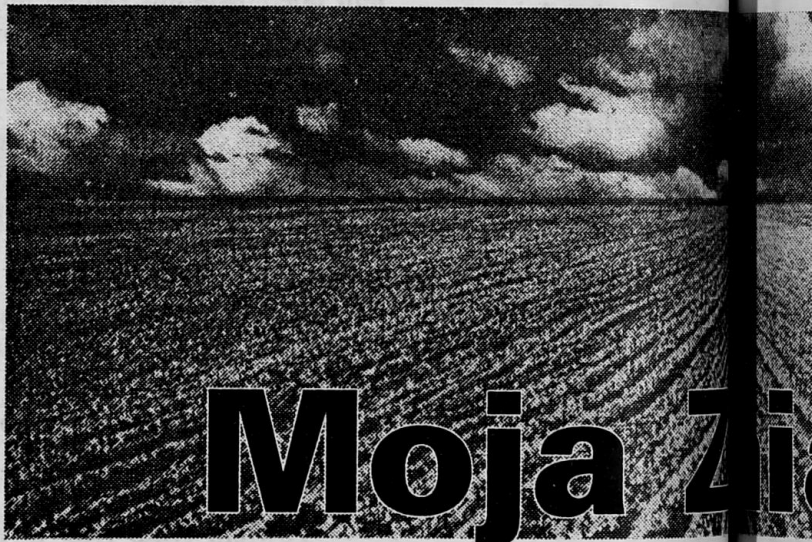
chać do Niemiec, a ty. Ale coś nam tu z naszych mów, jest mało. Na co przydamy? Wiadomo, obóz i śmierć. Mnie udało się uciec. Mnie udało się okienko w wagonie przed Żyżniewem. się udało. Ale wie siekli z automatów.

A potem polska najważniejsza. „A my ochotnicy w drogiej

W naszej ukochanej wej
Która nie uległa cięż wi
Bo dobrze służyła wi.
W sercach pozostał sane
Bóg, Honor, Ojczyzna mniane”

Jan Jastrzębski „Sosna”, znów do Opatrzności: nie wpa sowieckie łapy za walkę.

— Za to po woj ubowcy. Ale byłem chwytny gość. Tak okolicy Jastrzębski stu, a do tego chylów! Mieli więc z gadkę! — wspomina dali mi spokój z się ciąganie z drugie mnie kułaka i wroga



Moja Ziemia

Naruszczki i Sulki w pobliżu Miastkowa leżą po przeciwnych stronach drogi nr 61 Warszawa — Suwałki. Na odcinku łomżyńskim, szczególnie od Łomży do Grajewa, trasa ta należy do najbardziej ruchliwych w województwie.

Pojawiły się tu tablice z napisem „Wypadki” oraz z wizerunkiem krowy.

Za to od kilku lat dyrektorka Szkoły Podstawowej w Naruszcach, do której m.in. uczęszczają dzieci z Sulek, bezskutecznie walczy o ustawienie znaku „Uwaga! Dzieci”.

— Jestem bezradna — mówi Barbara Lencka.

Nie pomogła też interwencja Mieczysława Karwowskiego, sulkowskiego radnego.

Ostatnie urzędowe pismo w tej sprawie, podpisane przez Henryka Wróblewskiego, zastępcę dyrektora Wydziału Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, nadeszło w lutym 1995 roku: „nie zachodzi konieczność umieszczenia tego znaku”. Tak ustaliła specjalna komisja.

— Jeżeli tędy idziesz albo jedziesz rowerem, to pewne, że czapki na głowie nie utrzymasz — mówi z własnego doświadczenia Ryszard Chojnowski z Chojen Młodych. — Tir za tirem leci: tylko świst. Sto czterdzieści na godzinę, a może i więcej. Skończyły się na naszej drodze czasy konia i furmanki.

— Ze cztery lata temu, w Zaduszkach, było koło nas z pięćdziesiąt kolizji — przypomina Mieczysław Karwowski.

Janina Sulkowska z Sulek ma pierwszaka.

— Nie potrafię powiedzieć jak się denerwuję, zanim wróci ze szkoły. Kiedy wychodzi zawsze przypominam, żeby uważać na drodze. Ale dzieciak jak to dzieciak. A nie sposób codziennie odprowadzać — mówi.

„A może ten znak jest bardzo

bija? Zapłacimy”, podsumowują

Do szkoły w Naruszcach ch

jen i Leopoldowa. Te mają drogę

— Sulkowskich dzieci nie zosta

nie się do walki o znak także Z

cząca Komitetu Rodzicielskiego.

wiadomo: co papier, to papier.

— Dostyc już nasłuchaliśmy

kach na temat bezpiecznego por

wi Barbara Lencka. — To oczywi

wychowawcy rozmawiają o tym

cjach codziennie przypominają

dy. Staramy się też, aby młodsze

ze starszymi. Ale nie zawsze jest

klasy kończą zajęcia o różnej

cją drogową, egzamin na karte

Czy na tym ma się kończyć pro

ci odpowiedzialna. A mój cały

końcu nie wiem, kto jest władz

Wiem za to na pewno, że ruch

Dojeżdżam do pracy. Czekam na

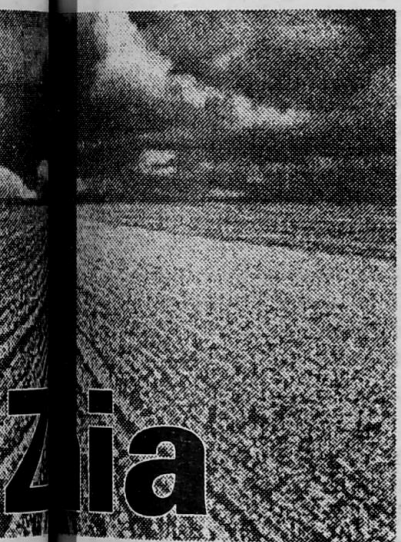
co tu się dzieje. Byłam świadkie

biały dzień.

Czekanie

A ja nigdy nie zapisałem się do...
...i jakoś to wszystko, dzięki...
...u, przetrzymałem.
...o miało się stać, się stało: świat...
...nał papieża – Polaka.
...zaskarbił imię polskości
...cię obdarzył szczęściem rado-

...roś u Boga pokój dla ludzi
...le nasze serca anioł rozbudzi.”
...I tak zaczynała się dla Polski
...ność – mówi Jan Jastrzębski. –
...to nie był jeszcze jeden cud,
...amten nad Wisłą?
...o papieża wysłał wiele swoich
...Za każdym razem z Waty-
...nadchodziła koperta ze świę-
...obrazkiem i autografem Ojca
...tego. Dwa wiersze Jana Ja-
...bskiego znajdują się w książce
...ka papieża światu dała”.
...Nigdy nie sądziłem, że docze-
...tego pięknego czasu; że znów
...uję się żołnierzem AK; że głós-
...ędzie się mówić o Katyniu, o
...żkach na męczarnię i zagła-
...nareście w szkołach za-
...się nauka prawdziwej histo-
...zy to nie wielkie szczęście?
...y mnie to, choć tyle życia
...za sobą... – mówi Jan Ja-
...bski.
...i lubi spotykać się z mło-
...ą. Pewnie, że to dla tego poko-
... trudne do zrozumienia i nie
...ięc z tego powodu, że
...omina.
...ój z tego powodu, że
...z drugą
...i wroga



Rodzice sulkowskich dzieci są przekonani: znak się poja-
wi, gdy ktoś już nigdy nie wróci ze szkoły.
Nadkomisarz Zdzisław Piotrowski z Wydziału Ruchu
Drogowego Komendy Wojewódzkiej w Łomży był członkiem
komisji, na której wnioski powołał się dyrektor Wróblewski.
– Podtrzymuję to, pod czym się podpisałem: na tym
skrzyżowaniu nie ma potrzeby ustawienia znaku „Uwaga!
Dzieci”. Dobra widoczność, prosty odcinek drogi, żadnych
zabudowań, a przede wszystkim daleko do szkoły – mówi. –
Pamiętam, że obserwowaliśmy to skrzyżowanie przez dwie
godziny w czasie kończenia się lekcji. I co? Na przystanek
przyszło dwoje dzieci. Nawet nie musiały przechodzić przez
jezdnię. Owszem, były na tej drodze potrącenia pieszych i
zderzenia pojazdów. Dlatego też ustawiono tablice „Wypad-
ki”. I to wystarczy. Znak „Uwaga! Dzieci” nie ma tu żadnego
uzasadnienia. Będzie wprowadzał kierowców w błąd, a po
pewnym czasie, jak pokazuje życie, przestane zwracać uwa-
gę.
W 1994 roku na odcinku Rydzewo – Łomża zdarzyło się
16 wypadków; większość na trasie Rydzewo – Miastkowo i w
pobliżu Janowa. W ciągu ośmiu miesięcy 1995 roku było tu 8
wypadków, w tym 4 na odcinku Rydzewo – Miastkowo.
– Znak „Uwaga! Dzieci” nie ustrzeże dziecka przed nie-
szczęściem, jeżeli nie będzie znano zasad bezpiecznego ko-
rzystania z dróg – mówi nadkomisarz Piotrowski. – I to jest
problem. Spotykamy się z nim nagminnie w rozmowach z
uczniemi. Najważniejsza rola przypada tu rodzicom. A jak
wygląda ta edukacja widzimy niejednokrotnie na ulicy, gdy
na przykład matka ciągnie za sobą dziecko, przebiegając jez-
dnię przy czerwonym świetle. (gab)

dzi! Jan Jastrzębski miał tego li-
czne dowody. Kiedy opowiadał o
tragedii września, o Raginisie, któ-
rego znał osobiście, kiedy stawał
przed mapą i pokazywał polskie
życiowe drogi i dróżki zapadała ci-
sza. A potem sypały się mądre pyta-
nia.

– Każdy czas ma swoje prawa –
twierdzi Jan Jastrzębski. – Ale chy-
ba jedno się nie zmienia: Polak za-
wsze ma w sercu poczucie miejsca
swojego urodzenia.

Ten, kto przeżył tyle, co żołnie-
rze tamtego września, zawsze też
powie: twoją ojczyzną jest ziemia
piękna i warta miłości. Ale życie
pokazuje również, że najbardziej
cenne wydaje się to, co utracimy.

Jan Jastrzębski nie lubi wspo-
mnień. Są zbyt bolesne. Nie ukry-
wa, że i płakał przy tym nie raz.
Więc może dlatego wołał swoje
przeżycia wyrazić w wierszach?

Ile ich napisał, sam nie wie. Nie
liczył. Tworzył, bo odczuwał taką
potrzebę. Czytał swoje wiersze w
czasie spotkań z młodymi i starszy-
mi; w szkole, w kościele. Każde
miejsce jest dobre, kiedy człowiek
ma coś do powiedzenia.

Dzisiaj pisze mniej. Stał się chy-
ba bardziej skryty i zamknięty w
sobie. Nie bez powodu: niebawem
minie druga rocznica śmierci żony.
Szanowali się i rozumieli.

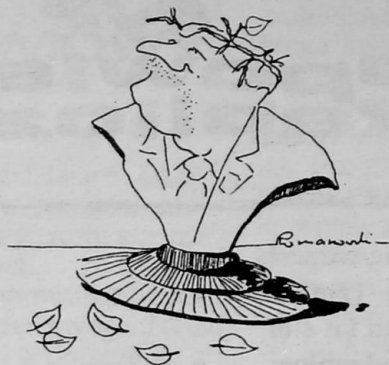
– Wiersze pisać, to trzeba mieć
spokojną głowę – mówi Jan Ja-
strzębski. – A mnie jakoś trudno
świat poukładać...

Więc napisał też o sobie.
„Gdy wspomnę swą młodość
Ze wzruszenia toczą się łzy,
Jak tańczyłem to tango
Dzisiaj są to tylko sny.”

Kiedy czasem podsumowuje
swoje życie, nie żałuje ni-
czego. Poza jednym: był
zdolny, ale nie mógł dalej się
uczyć; musiał pozostać na roli. Zie-
mię kochał zawsze. To też ludzkie
powołanie.

Tak, jak do pisania wierszy.
Więc być może i dzisiaj znów usią-
dzie przy stole, obok którego swoi-
stą wartość pełni wojskowa polska
skrzynka na wrześniowe pociski.

HANNA NOWAK



Prezydent o...

swoim kandydowaniu

To konieczność. Inni mają wybór, ja nie mam wyboru. Gdybym nie
kandydował teraz i gdyby było coś niedobrego w Polsce, to przyjdziecie
do mnie i powiecie: „Cwaniaczku, dobrze urządziłeś rodzinę i zostawi-
łeś Polskę, bo nie chciało ci się pracować jeszcze pięć lat”. Żebyście te-
go nie powiedzieli, ja nie mogę zdezerterować.

swoim wizerunku w mediach

Aż 99 proc. wszystkich obelg jest fałszywych i kłamliwych, których
nie dementowałem. Teraz zamierzam pokazać, jak wiele zrobiłem dla
Polski. Nie ma człowieka w tej prezydenturze, który by się zmierzył ze
mną w osiągnięciach dla kraju. Jeśli naród to zrozumie, to jego zapłata
wystarczy mi na znokautowanie każdego przeciwnika.

parlamencie

Nie wszystkie grupy mają swoich reprezentantów w parlamencie.
Jest to niebezpieczne, bo w takiej sytuacji spraw nie załatwia się w par-
lamencie, tylko na ulicy. Nie chciałbym go rozwiązywać tylko dla roz-
wiązywania. Na pewno nie złamię prawa.

zagrożeniach

Są zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne wynikają z wejścia Polski
do NATO i Unii Europejskiej. Musimy to zrobić, ale trzeba rozważyć
kiedy. Wewnętrzne związane są z niepokojami wynikającymi z proce-
sów normalizacji. Rodzące się niezadowolenie będzie trzeba szybko i
sprawnie rozładować.

swoich decyzjach

Będę zarozumiałcem, ale żadnej z ważnych decyzji nie podjąłbym
inaczej. Włożyłem w nie wszystkie siły, środki i mądrość. Żadnej nie
podjąłem źle dzięki Królowej Polski. Wszystkie są dobre, tylko nie za-
wsze zrozumiane, bo nie podaję argumentów, którymi się kierowałem.

swojej nieskuteczności

Nieskuteczność prezydenta wzięła się z błędu popełnionego w kam-
panii wyborczej. Myślałem, że taki kozak, jak Wałęsa, który poprze-
wraçał całą Europę, poradzi sobie. Przyrzekałem, że będę szanował
prawa, a potem otworzyłem konstytucję. To nie było nic dla prezyden-
ta. Nie mogłem nawet rozliczyć „skarpetek”. Ja nie jestem królem, ani
carem. Ja mam prawo takie, jakie mi dacie. Moja nieskuteczność jest
waszą nieskutecznością.

bezrobotnych

W kraju jest bardzo dużo roboty. Nawet przez dwadzieścia lat nie
dogonimy Francuzów i innych. Ale nie możemy znaleźć mechanizmu,
który uruchamia następny mechanizm. To nawet nie problem w pieni-
dzach, bo w banku są dolary, których nie potrafimy wykorzystać. Pie-
niądze mogą jeszcze dla Polski i Łomży ściągnąć, tylko wymyślmy jak
uruchomić bezrobotnych.

prezentach

Prezydent nie jest prywatną osobą. Czasami robię prywatne prezen-
ty, ale bardzo rzadko. Jako głowa państwa jestem goszczony w różnych
miejscach i tam jako prezydent zostawiam ślad. Na razie to wygląda, że
prezydent rozdaje publiczne złotówki. Ale tak nie jest. Te ślady jeszcze
będą jak nas nie będzie. Patrzmy na nie z innej perspektywy. (Prezy-
dent Lech Wałęsa podarował łomżyńskiej Katedrze kielich mszalny).

kandydatach

Zgłaszają absurdalne, księżycowe programy. Nie widzą żadnych za-
grożeń dla kraju, nie zauważają różnych procesów. Nie wiedzą nawet
na jakim świecie żyją. Jeżeli ja powiem o zagrożeniach, które znam,
oni natychmiast je pochwyć i umieścić w swoich programach.

przyszłości

W Polsce już gorzej nie będzie. Najgorsze mamy za sobą. Może być
tylko lepiej. Wszystko zależy od nas. Oby tylko nam się chciało więcej
chcieć.

Pan Bóg daje nam krzyż na miarę wielkości. Pan Bóg uznał, że pol-
ski naród jest bardzo silny i dał nam krzyż europejski, krzyż wschodni.
Jestem przekonany, że go udźwigniemy. Po naukach komunizmu i po
dobrach kapitalizmu jesteśmy w stanie dokonać wielkich przeobrażeń,
kształtować Polskę i Europę. Dlatego proszę Was jeszcze o trochę wy-
siłku. Polska będzie już niedługo piękna i ładna.

M.T.

(Wypowiedzi Lecha Wałęsy z konferencji prasowej oraz spotkania z
mieszkańcami podczas wizyty w Łomży)



Opowieści kapliczne

Na skrzyżowaniu dróg we wsi Moczydły Jakubowięta (gmina Szepietowo) od trzynastu lat stoi kapliczka. Za ogrodzeniem kwiaty, wysoki postument na którym stoi figurka Matki Boskiej.

Na cokole słowa:

„Mario ufam Tobie.

Mario, broń rodziców przed utratą własnego dziecka.

W tym miejscu 17.09.1982 r. zginął tragicznie w wieku 14 lat Andrzej Wróblewski”.

Trzyście lat temu Andrzej z bocznej szosy wyjechał rowem na główną. Wjechał prosto pod samochód. Śmierć przyszła natychmiast.

W miejscu tego tragicznego wypadku, ku pamięci i przestrodze, zrozpaczeni rodzice Zofia i Antoni Wróblewscy, postawili kapliczkę. Andrzej był najmłodszym z czworga dzieci, jedynym synem.



BIBLIJNYM SZLAKIEM

„A wtedy Pan Bóg spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia z nieba. Żona Lota, która szła za nim, obejrzała się i stała się słupem soli”

(Księga Rodzaju 19, 24)

Biblijne opowiadanie o karze boskiej za zatwardziałość w grzechach przez wszystkie czasy wywierała głęboki wpływ na umysły ludzkie. Sodomę i Gomorę stały się symbolem występku i bezbożnictwa, synonimem całkowitej zagłady. Fandzka pobudza się ciągle tym niewytlumaczalnym i pełnym grozy wydarzeniem. Dziwne i wprost niewiarygodne rzeczy musiały się dziać nad Morzem Martwym, gdzie według Biblii miała się wydarzyć katastrofa. Dziś możemy z całą pewnością wiedzieć, że zagadkę, jaką stanowi zagłada obu tych miast, zdołano już rozwiązać.

W sposób niewidoczny dla oka dno Morza Martwego tworzy potężny próg, który jak gdyby dzieli je na dwie części. Po prawej stronie półwyspu dno obniża się gwałtownie do głębokości prawie 400 m. Po lewej stronie woda jest płytka do 15-20 m głębokości.

Gdy płynie się łodzią ku południowemu cyplowi niekiedy można zaobserwować niezwykle zjawisko. W pewnej odległości od brzegu, pod zwierciadłem wody, zarysowują się wyraźne kontury lasów, które zakonserwowała słona woda Morza Martwego. Pnie i resztki drzew, leżące w zielonkawej głębi, muszą być bardzo stare. Gdy ogień rośnie, gdy zdołała je zieleń gałęzi i konarów, mogły się paść pod nimi trzody Lota.

Dolina Jordanu jest częścią potężnej szczeliny na naszej skorupie ziemskiej. Razem z dnem tej olbrzymiej szczeliny ziemskiej, zapadła się pewnego dnia w przepaść Sodomę i Gomorę. Datę tego wydarzenia da się określić geologicznie: 1900 lat przed Chrystusem.

„Był prawdopodobnie 1900 rok przed Chrystusem, kiedy dokonało się katastroficzne zniszczenie Sodomę i Gomory”, pisze w roku 1951 amerykański uczony Jack Finegan. I dodaje: „zniszczenie Sodomę i Gomory nastąpiło na skutek wielkiego trzęsienia ziemi, któremu prawdopodobnie towarzyszyły eksplozje, błyskawice, wybuch gazów ziemnych i ogólny pożar”.

Potwierdzenie wyjaśnień geologicznych na temat zniszczenia Sodomę i Gomory odnajduje się w tym, co pisze kapłan fenicki Sanchuniaton w niedawno odnalezionych „Dziejach pierwotnych”: „Dolina Siddinu wraz z Sodomą i Gomorą zapadła się i stała się jeziorem, wiecznie dymiącym i bezrybnym, obrazem zemsty i śmierci dla przestępcy”.

JAN ŻELAZNY

Sodoma i Gomora

„Mówić w gwarze”

Profesor Henryka Sędziak od kilkunastu lat bada gwarę łomżyńską. Wspólnie z Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów każdego roku organizuje obozy gwaroznawcze i sesje naukowe, w których uczestniczą najwybitniejsi polscy językoznawcy.

Niedawno ŁTN im. Wagów wydało pracę prof. Henryki Sędziak „Struktura semantyczna i składniowa czasowników z komponentem »mówić«”.

Autorka poddała wszechstronnej analizie naukowej (opis semantyki i składni) czasowniki z komponentem „mówić”, które występują w gwarze łomżyńskiej. W pracy wykorzystano teksty gwarowe, nagrane w 98 miejscowościach dwudziestu trzech gmin. W zebranych tekstach wystąpiło 1717 zdań tworzonych przez czasowniki mówienia i tylko 628 zdań konstytuowanych przez czasowniki z komponentem „mówić”.

Z niezwykle bogatego materiału gwarowego autorka wybrała 27 czasowników podstawowych i 52 pochodne. Jej analizy mają charakter porównawczy. Autorka wskazuje na podobieństwa i różnice znaczeniowe oraz składniowe wybranych czasowników w gwarze łomżyńskiej i współczesnym języku polskim. Dla przykładu: czasownik „targować” w gwarze łomżyńskiej nazywa dawny zwyczaj związany z zabieraniem panny młodej do domu pana młodego. Czasownik „żegnać” znaczy „błogosławić”.

Praca prof. Henryki Sędziak, udokumentowana licznymi przykładami, wzbogacona tabelami, jest bardzo przejrzysta. Każdy rozdział kończy się podsumowaniem analizy. Z pewnością badania prof. H. Sędziak zainteresują językoznawców, tudzież polonistów. Omawiana praca znajduje się już na półkach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży.

Henryka Sędziak: **STRUKTURA SEMANTYCZNA I SKŁADNIOWA CZASOWNIKÓW „MÓWIĆ”**, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Dom Wydawniczy i Handlowy „Elipsa”, Warszawa 1995.

• „MASKA” — komedia, prod. USA. Reż. Charles Russell. Występują: Jim Carrey i Peter Green.

Stanley Ipkiess jest nieśmiałym, spokojnym urzędnikiem. Prowadzi bezbarwne życie. Jego przypadkowe znalezisko, starożytna maska, przynosi niesłychane zmiany. Stanleyowi zmienia się charakter. Znakiem efektu specjalne, dużo gagów, to atuty tej propozycji.

• „SEKRETARKA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Andrew Lane. Występują: Mel Harris i Barry Bostwick.

Ellen Foster, sekretarka w dużej firmie, przeżywa depresyjne nastroje. Jej bliski przyjaciel popełnił samobójstwo. Dziewczyna poznaje Teda. Niewinna z początku znajomość przeradza się w gorące uczucie. Jednak po nocy spędzonej z Tedem dziewczyna dowiaduje się, że popełnił on samobójstwo. Zaczyna podejrzewać, że ktoś ją prześladuje.

• „W SIECI” — dramat obyczajowy, prod. USA. Reż. Barry Levinson. Występują: Michael Douglas i Demi Moore.

Pierwszy film o modnym w Stanach problemie: molestowaniu seksualnym w pracy. Tym razem role się zmieniły: to szefowa dużej kompanii uwodzi swojego podwładnego, osacza go, szantażuje. Film oparty jest na powieści Michaela Crichtona, jednego z najbardziej wziętych scenarzystów Hollywoodu. Atrakcją jest także gra aktorska Demi Moore i Michaela Douglasa.

• „GUJO” — thriller, prod. USA. Reż. Lewis Teague. Występują: Dee Wallace i Danny Pintauro.

W pobliżu małego cichego miasteczka w stanie Maine czai się potwór. Gujo, potężny bernardyn, jest najlepszym przyjacielem swojego właściciela. Jednak, kiedy pies wpada do króliczej jamy w pogoni za zwierzątkiem, zaraża się wścieklizną. Wkrótce staje się postrachem okolicy. Film oparty jest na podstawie książki Stephana Kinga, co gwarantuje minuty grozy i strachu.

• „STAR TREK — POKOLENIA” — science-fiction, prod. USA. Reż. David Carson. Występują: Patrick Stewart i Brent Spiner.

Krażownik gwiazdny Enterprise wyrusza w rejs. Tym razem załoga musi stawić czoła szaleńcowi, który zamierza unicestwić Wszechświat.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

Winna Poświętna (gm. Ciechanowiec) ma pewne tajemnicze miejsce. Tuż przy drodze do parafialnego cmentarza, na skraju lasu znajduje się stary grób. Na piaskowej płycie po polsku wyryty jest napis, którego w całości nieestety, nie daje się odczytać. Między innymi głosi: „Sam dla mnie grobowiec pozostał Grób ś.p. Wiktora Wojciechowicza Żył Lat 58 zszedł z tego świata w Roku 1819 Maja 18 Dnia Staraniem y kosztem żalobnego Brata Rodzonego Podporucznika Wojsk Rosji Zwłoki po Nabożeństwie żalobnem w Kościele Winy odprawio-

Leśny grób

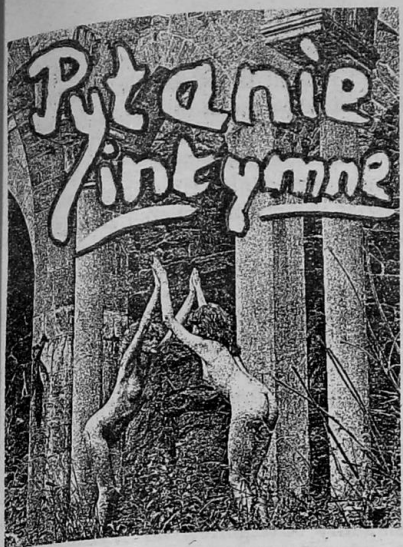
nem pogrzebione tu spoczywają O nabożne westchnienie za Duszę Prosi”.

Kim był Wiktor Wojciechowicz? Dlaczego pochowany został poza cmentarzem? Kim był zrozpaczony brat? Ale to nie jedyna tajemnica tego miejsca. Ludzie z Winnej odpowiadają: „Wszystko łączy się z samą płytą”.

Nagrobna płyta, jak się okazuje, niestety, nie raz wędrowała po chłopskich gospodarstwach; blisko i nieco dalej. Przeznaczana była na różne cele, między innymi usiłowano wykorzystać ją jako... schodek. Ale zawsze wracała na swoje miejsce! Kto ją wywiózł nocą, nocą przywoził z powrotem. Ze strachu i ze wstydu przed ludźmi. I tak było z każdym: płyta ukradzioną w domu i nie ma życia! Nieraz coś stuka, szczeka. Ludzie do dzisiaj opowiadają, co przydarzyło się pewnemu gospodarzowi z pobliskiej wsi, kiedy też po płytę wyciągnął rękę. Ze strachu chciał się jej jak najszybciej pozbyć i porzucił płytę w lesie. Niestety, dalej w domu gospodarza działy się „dziwne rzeczy”. Musiał umieścić płytę na jej właściwym miejscu. I natychmiast zapanaował spokój. A wydarzyło się to nie tak całkiem dawno... Ale od tamtej pory nikt już nie próbował z tajemniczą mocą się mierzyć.

Dzisiaj na grobie Wiktora Wojciechowicza stoi sędziwy drewniany krzyż z figurką Ukrzyżowanego, a na płycie leżą sztuczne kwiaty. W Zaduszki płoną znicze. Tym wciąż pełnym tajemnicy miejscem opiekują się uczniowie z Winny. (gab)





Pytanie Intymne

Od pewnego czasu moje stosunki są bardzo bolesne. Przewidując ból, staram się ich unikać, a to z kolei wywołuje nieporozumienia z mężem. Chciałabym dowiedzieć się, co może być przyczyną tego przykrego pieczenia w czasie stosunku i zaraz potem.

I jeszcze jedno pytanie, mniej osobiste. Czy prawdą jest, że kobiety identycznie reagują na filmy pornograficzne, czy w czasie ich oglądania dużego podniecenia doświadczają tylko mężczyźni?

Agata

Przyczyn bolesnych stosunków jest sporo. Choć autorka listu nie pisze o żadnych innych dolegliwościach, ból może być objawem choroby. Najczęstszą przyczyną bolesnych stosunków jest zapalenie pochwy i sromu. Choroby tej można przez dłuższy czas nie zauważyć. Wykluczyć jej obecność może lekarz. Leczenie polega na stosowaniu środków odkażających i antybiotyków. Inną przyczyną może być zbyt mała ilość wydzieliny z dróg rodnych, która nie zmniejsza tarcia w czasie ruchów członka. Dolegliwość tę można usunąć przez wprowadzenie dłuższej wstępnej gry miłosnej. Może należy trochę urozmaicić pieśczęty, by doprowadzić do silniejszego podniecenia. Jeśli to nie pomoże, można zastosować środki poślizgowe, obojętne kremy, maści, żele.

Jeśli chodzi o reakcje kobiet i mężczyzn na filmy pornograficzne, to seksuolodzy twierdzą, że nie różnią się one bardzo od siebie. Kobiety identycznie się podniecają i szokują je tak samo niektóre sceny. Zdolność masturbacyjna kobiet podczas oglądania filmów jest tylko o dwa procent niższa od męskiej. W czasie badań pragnienie natychmiastowego zaspokojenia zaobserwowano u 38 proc. mężczyzn i 36 proc. kobiet. Różnice dotyczą reakcji na sceny szczególnie brutalnych gwałtów. U mężczyzn wywołują one natychmiastową reakcję, podniecają i usposabiają agresywnie. Kobiety zaś są poruszone, raczej unikają takich scen. Jednak w ankietach wiele kobiet przyznaje się, iż w rzeczywistości chciałoby mieć w seksie trochę przemocy i gwałtu.



LEKARZ DOMOWY

Od kilku lat lecę się na nadciśnienie. Biorę przepisane przez lekarza leki, a w razie pogorszenia samopoczucia łykam nitroglicerynę. Mam jednak pewien problem. Koleżanka powiedziała mi, że biorąc doraźnie nitroglicerynę powinnam połykać także polopirynę. Chciałabym się dowiedzieć, czy mam się zastosować do tej rady?

Czesława

Lekarz prowadzący chorego na nadciśnienie ma wiele leków do wyboru. Decyduje się na konkretny specyfik, biorąc pod uwagę zaawansowanie choroby, jej powikłania, choroby towarzyszące, takie jak zaburzenia rytmu serca. Jednym z częściej stosowanych leków jest nitrogliceryna (NTG).

Jest to szybko działające lekarstwo z grupy t. zw. nitratów, których zadaniem jest rozszerzenie naczyń tętniczych, zwłaszcza wieńcowych, doprowadzających krew do mięśnia sercowego. NTG stosuje się czasem w połączeniu z preparatem o przedłużonym oddziaływaniu. Najszybszy efekt osiąga się umieszczając tabletkę pod językiem. Istnieją też nitraty w postaci środków wziewnych i plastrów naskórnych. Z tego typu preparatów korzysta się w przypadku wystąpienia objawów zaostrzenia się choroby wieńcowej, a więc objawów niedotlenienia mięśnia sercowego. NTG przyjmuje się doraźnie także zapobiegawczo: przed planowanym wysiłkiem czy przewidywanym stresem.

Od kilku lat chorem po przebytym zawale podaje się także leki zmniejszające krzepliwość krwi. Mogą je również otrzymywać zagrożeni chorobą wieńcową. Wiele z tych leków, to pochodne kwasu salicylowego, na przykład aspiryna. Ten związek chemiczny zapobiega zlepianiu się czerwonych krwinek, a więc tworzeniu się zakrzepów. Aspiryna, zażywana łącznie z nitrogliceryną, współdziała w leczeniu upośledzenia przepływu krwi przez naczynia wieńcowe. Jednak tylko lekarz prowadzący może zalecić łączne stosowanie jakichkolwiek leków!

Aspiryna ma wiele działań ubocznych. Nie mogą jej przyjmować pacjenci uczuleni na kwas salicylowy oraz ci, którzy mają skłonność do krwotoków z powodu obniżonej krzepliwości krwi, a także osoby dotknięte chorobą wrzodową.

Żaden jednak lek nie jest skuteczny, jeśli nie połączy się go z właściwą dietą niskotłuszczową i zażywaniem ruchu.

POD PARAGRAFEM

Moja córka zaraz po szkole zatrudniła się w prywatnym zakładzie krawieckim. Niestety, od początku właściciel traktuje pracownice jakby były niewiele warte. Mimo przepracowanego roku córka nadal nie ma podpisanej umowy o pracę. Jedynie co miesiąc otrzymuje świadectwo pracy za poprzedni przepracowany okres i umowę na następne 30 dni. Obawiam się, że pewnego dnia właściciel po prostu nie przedłuży umowy i córka

zostanie na lodzie, bez okresu wypowiedzenia, bez świadczeń socjalnych. Czy szef prywatnego zakładu ma prawo w ten sposób postępować z pracownikami? Córka obawia się o pracę i boi się głośno spytać.

Irena

Pracodawca ma swobodę w zakresie zawierania umowy, jeżeli zgadza się na to również pracownik. Od ich wspólnej zgody zależy zawarcie umowy o pracę i wybór okresu jej trwania. Właściciel

prywatnej firmy może więc zawierać umowy jedynie na miesiąc. Jest to dla niego bardzo wygodne, bo w każdej chwili może zrezygnować z pracownika nie martwiąc się o koszty odpraw czy odszkodowań. Jednak jest to sytuacja niekorzystna dla pracowników, którzy nie czują się pewnie w pracy.

Pracodawca Pani córki jest bardzo skrupulatny we wręczaniu świadectw pracy, za każdy miesiąc. Jeśli nie dopełniłby tego obowiązku, można byłoby przyjąć, że doszło do zawarcia umowy o pracę na czas nieokreślony, z pełnymi rygorami wynikającymi z tego trybu.



POKOCHAJ

Pokochaj mnie za darmo

Za zwykłe słowo, dotyk dłoni

Może i za to gdy jest ci ciężko

Odpędzam smutek z twych

skroni

Czy to tak trudno nosić dwa

serca

Dwa smutki, płochę nadzieje

Pokochaj mnie jak potrafisz

Prostym słowem, pragnie-

niem

ROZKOŁYSZ MNIE

Rozkołysz mnie proszę raz jeszcze

Pod samo sklepienie nieba

Ja chcę się znowu narodzić w twych dłoniach

By nie znać bólu istnienia

Nim się staniemy obojętni, obcy

Tak dalecy dla siebie

Pośród szarego, zwykłego tłumu

Rozkołysz mnie proszę, ja

więcej nie chcę

Janusz Kulesza

Zambrów

OFERTY

Jestem zadbaną, szczupłą i atrakcyjną brunetką o piwnych oczach 42/164/56. Mam średnie wykształcenie, finansową niezależność oraz własne „M”. Kocham życie, lubię żyć. Brak mi tylko tego jedyne go mężczyzny, na którego wciąż czekam. Jeżeli jesteś w wieku 40-50 lat, kulturalny, bez zobowiązań i poważnie myślący o przyszłości, odezwiw się, być może czekam właśnie na Ciebie.

Barbara P.

18-404 Łomża

skr. poczt. 65

ciałem. Mam 45 lat i 165 cm wzrostu.

Łomża

Poczta nr 4, skr. poczt. 16



Mam 19 lat (180 cm), ciemne włosy. Pragnę poznać miłą dziewczynę do lat 30. Moje zainteresowania, to koszykówka, dobra muzyka, disco-polo. Odpowiem na każdy list. Foto mile widziane.

Jacek Gączkowski

ul. Kaznodziejska 2/35

18-400 Łomża



Proszę o adresy Magdaleny, Staszka, „Nieśmiałej z Piątnicy”. Wiem, że mogę pomóc tym ludziom. Czują się zagubieni, samotni.

Barbara

Nie podajemy adresów. Proszę do nich napisać, a redakcja prześle zainteresowanym list.

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



OGOŁACANIE KATEDRY

Uprzejmie dziękuję Pani Konserwator za udzieloną odpowiedź za udzieloną odpowiedź w sprawie usunięcia zabytkowego krucyfiks z łomżyńskiej Katedry. Dziękuję również za dobre rady, kierowane pod adresem społecznych opiekunów zabytków. Podzielim przedstawić racje. Ale proszę zauważyć, że do moich obowiązków należy także koordynowanie ich meldunków o zagrożonych zabytkach, różnych opinii, w celu przedstawienia Pani jako naszemu profesjonalnemu zwierzchnikowi. I taką rolę spełniało moje poprzednie pismo z zawiadomieniem o usuniętym Krucyfiksie.

Przechodząc do meritum sprawy: znam inną od podanej przyczynę usunięcia zabytkowego Krucyfiks, o której dowiedziałem się od jednego z Braci Zakrystianów. Mianowicie: Ksiądz Biskup Ordynariusz uważa, że ów Krzyż swą niezwykłą wielkością nie pasuje w małej kruchcie, a więc jest zamiar umieszczenia go w innym

miejsu Katedry. Dlatego został usunięty przy okazji odnawiania ścian kruchty i zmagazynowany w starej zakrystii. Sprawa jego konserwacji jest tylko wybiegiem wobec zajęcia przez naszą Komisję stanowiska krytycznego. (...)

Skoro Pani Konserwator broni „gospodarza obiektu” przepisem art. 1 pkt 3 USTAWY, to ja twierdzę, że powinien korespondować z nim przepis art. 21, ust. 1 tejże USTAWY, który wymaga uzyskania odpowiedniego zezwolenia na prowadzenie „wszelkich prac przy zabytkach”. A wiemy, że takiego zezwolenia nie było.

Ponadto wyjaśniam, że nie domagałem się ukarania właściciela zabytku, jak twierdzi Pani Konserwator, lecz tylko wniosowałem ukaranie grzywną administratora. Uważam, że faktycznym właścicielem zabytku nie jest Ksiądz Biskup, lecz wierni parafii Katedralnej w Łomży, a ich rzeczywistym rzecznikiem i przedstawicielem powinna być, jak to w innych parafiach, wybrana przez nich Rada Parafialna.

Uważam również, że ferowane przez Panią Konserwator zarzuty na temat działalności naszej Komisji i osoby mojej, są niesprawiedliwe i przesadzone, ale jednocześnie bezzasadne, ponieważ nie można mieć do nas pretensji, że w naszej działalności opieramy się na przepisach obowiązującej Ustawy: o ochronie dóbr kultury i o muzeach.

Dlatego też ponownie, uprzejmie proszę Panią Konserwator o wydanie urzędowego polecenia, ażeby po ewentualnym wykonaniu zabiegów konserwacyjnych przy zabytku, Krucyfiks został bezzwłocznie zawieszony w kruchcie, na miejscu poświęconym tradycją, na którym przebywał: wisiał przez ponad dwieście lat.

Jestem zadowolony z zapewnień Pani, że ambona, ten nasz cenny zabytek z XVII w. powróci w przyszłym roku na dawne miejsce. Natomiast wobec powstania impasu w ratowaniu i ochronie cmentarza, jako cennego zabytku, jestem zmuszony wystąpić z interwencją do Ministra Kultury i Sztuki w Warszawie lub przedstawić

ten problem na forum Ogólnopolskiego Zjazdu w Kaliszu, co na pewno nie przyniesie chlubny naszemu województwu i biskupiemu miastu.

Wiktor J. Grochowski
Przewodniczący Komisji PTTK
Opieki nad Zabytkami w Łomży

KAPRYS KONSULA

Ilu nas tam jest? Polaków, którzy znaleźli swoje „wielkie szczęście” w niezmierzonym Eldorado, oddzielnym od naszego państwa pasmem wszelakich krain geograficznych zwieńczonych Oceanem Atlantyckim. Ale ileż mąk trzeba przejść, aby dzielny Polak dotarł do tej krainy mlekiem płynącej...

Pomimo wczesnej pory słońce parzy już niemiłosiernie. Jest dokładnie 8.30 kiedy od placu Konstytucji kieruję swe umęczone ciało na solidnie wydeptaną stronę ulicy Pięknej w Warszawie. Numer dwunasty powinien być właściwie niedaleko. Bliskość tego miejsca wyczuwam, ujrawszy sporą grupę ludzi nerwowo, przechadzającą się wzdłuż ciągu bram. Ambasada Amerykańska, cel mojej podróży. Krótka wymiana zdań, przejrzenie dokumentów i już jestem za cudowną bramą w przedsiönku do wielkiego świata – na samym końcu długiego ogonka. Przeraził mnie ogrom ludzi i z niepokojem stwierdziłem, że moje naiwne myśli o szybkim zakończeniu tej sprawy spełzyły na panewce. A naszych tu sporo! Pojeżdżali się ludziska z całej Polski, umordowane takie. I ciągle ich przybywało! Już po krótszej obserwacji psychologicznej towarzyszy wspólnej niedoli stwierdziłem, że opłaca się pojawić wcześniej. Czym wcześniej, tym lepiej. Mniej stresu, mniej nerwów. Babcie z termosami drapieżnym wzrokiem „wylawiają” skrawki wolnych miejsc na nielicznych ławeczkach, by potem w skupieniu, razem już z inną poznaną towarzyszką niedoli („tak, tak moja córka też jest w Chicago”) śledzić uważnie przebieg kolejki. Bezmyślne rozglądanie się było dla mnie atrakcją niższego lotu, toteż ochoczo przejęłam pomysł niektórych spośród młodych ludzi stojących w tej absurdalnej kolejce i wydobyłam z torby książkę. „Gra-

cza” Dostojewskiego jeszcze nie znałam i nawet nie spodziewałam się, że trafnie ta lekturka oddawała całą moją obecną sytuację. Różnica tylko polegała na tym, iż nie znajdowałam się w kasynie przy ruletce, a brałam raczej udział w grze nazywanej „rosyjską ruletką”, nieco makabrycznej w rzeczywistości, tu zaś niewinnie wyglądającej, bo stawką nie jest życie, ale życie dajna wiza. Niezmierzony jest kaprys konsula. Na kogo wypadnie, na tego bęc!

Zleciało. Przeczytana lektura wylewała w torbie na kilkanaście minut przed wejściem do budynku. Elegancki urzędnik przejrzał torbę, skierował schodami w dół. Ow, do tej pory nieosiągalny krużganek do wymarzonego świata, to wykafelkowane, puste pomieszczenie w piwnicy z okienkami do rozmów „intymnych”. Istny kościół. Jedni przy drugich. Znowu kolejka. Ale jest już inna. Kameralna taka. I do tego głupie wrażenie, że podsłuchują cudzą spowiedź: „Tak, to siostra cioteczna, na miesiąc, dłużej nie... tu jest zaproszenie, wszystko zapewnione...”; „Ję tego tak nie zostawię, proszę mnie zaprowadzić do konsula generalnego”. „Tak chciałbym pojechać, no wie pan, Floryda, taka fajna... Tyle filmów amerykańskich się człowiek naoglądał, chciałoby się to wszystko samemu zobaczyć, no wie pan...” Pan wiedział. Czar powoli pryska. Ludzkie poniżanie się i ztracanie godności jest dla mnie tak żenujące, że resztki porannego zapachu znikają rozwiane jak mgła. Boże, co ja tu robię? Grobowe „Proszę podejść” wyrwa mnie jak ze snu. Nie mówię nic, tylko machinalnie podaję żądane dokumenty. Krótkie pytania, krótkie zdawkowe odpowiedzi. Nagłe przerażenie przywraca mnie do życia. Co jest? Czemu ona tak miła? Ostatnie dokumenty, ostatnie pytania. „Pani jest studentką... kiedy rok akademicki pierwszego... nie za późno się pani stara... niestety... proszę spróbować za rok.”

Wypuszczam z siebie ciężkie jak ołów powietrze. Emocje opadły zupełnie. O czym ona mówiła? Za rok? Czyba żartowała.

Bez żalu: żegnaj Ameryko! For ever!

Łomżynianka

Mała władza

Zbliża się termin przejęcia szkół podstawowych przez samorządy. Wiele argumentów „za” i tyle samo „przeciw” tej decyzji padło w różnych gremiach, na najrozmaitszych spotkaniach. Zagadnienie to poruszane było także na jednym z tegorocznych posiedzeń Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego. O ile władze miejskie nie przewidują krachu finansowego w wypadku przejęcia szkół, o tyle gminy po prostu boją się tego faktu.

Strach zagląda także do małych szkółek wiejskich. Placówki o najgorszej sytuacji lokalowej i z najmniejszą ilością dzieci, których koszty utrzymania są największe, boją się o swoje dalsze istnienie.

— To wielka niewiadoma. Na pewno nie będzie różowo — mówią nauczyciele Szkoły Podstawowej w Wiśniewie, gmina Zambrów.

Akurat ta szkoła nie należy do najmniejszych, choć budynek z zewnątrz jest świadectwem kondycji finansowej oświaty. Wystarczy, że małe dzieci określają go „brudna szkoła”. Ale jest tak tylko na zewnątrz. W środku czysto i jeszcze pachnie farbą. Dwa lata temu był tu przeprowadzony remont kapitalny. Założone zostało centralne ogrzewanie, podłączona bieżąca woda, odnowione ściany i podłogi. Na elewację budynku, niestety, nie starczyło pieniędzy.

Na terenie gminy Zambrów znajduje się trzynaście szkół i jeden oddział przedszkolny. Uczy się w nich około tysiąca dzieci. W szkołach pracuje stu dwudziestu nauczycieli. Szkoły, choć podlegają jeszcze pod Kuratorium Oświaty, są dofinansowywane z budżetu gminy. W ciągu czterech lat władze gminne przeznaczyły na oświatę (poza realizacją zadań własnych w tym zakresie, czyli dowożeniem uczniów i utrzymywaniem klas zerowych) około pięciu miliardów starych złotych. Jednak co innego jest dofinansowywać niż całkowicie utrzymywać, gdy roczny budżet gminy wynosi 22,5 mld starych złotych. A wiadomo już, że planowane dotacje celowe na utrzymanie szkół nie pokrywają rzeczywistych kosztów. Dlatego właśnie boją się nauczyciele nie tylko w Wiśniewie.

W Szkole Podstawowej w Wiśniewie uczy się 78 uczniów i jedenastu sześciolatków. Połowa dzieci pochodzi z sąsiedniej gminy Kołaki Kościelne. Dyrektor szkoły Danuta Pruszkowska nie ukrywa, że większą pomoc otrzymuje od władz gminy sąsiedniej niż macierzystej. Mówi o tym bez pretensji, ze zrozumieniem problemu i tłumaczy, że w Kołakach Kościelnych są tylko cztery szkoły, a nie czternaście.

W Wiśniewie w tej chwili jest jedna łączona klasa: dzieci z szóstej uczą się razem z uczniami z siódmej. Nauczyciele obawiają się, że w przyszłości takich klas może być więcej.

„Samorządność to znaczy, że sami się rządzą”, tak rozumie pojęcie samorządności Justyna Konarzewska z klasy ósmej, przewodnicząca Samorządu Szkolnego. Na razie rządzenie jej samorządu sprowadza się do współorganizowania życia w szkole. Uczniowie urządzają konkursy na najbardziej usportowioną klasę, najbardziej rozczytaną, olimpiady z wiedzy ogólnej, dyskoteki, prowadzą sklepik szkolny, z którego dochody przeznaczają na zakup nagród, a nawet pomocy naukowych.

Justyna Konarzewska z Anetą Gosk, koleżanką z klasy, żartują, że są „taką małą władzą”.

Czy mała władza będzie mogła głośno powiedzieć, że nie chce się uczyć w łączonych klasach? Czy ktoś będzie chciał jej słuchać? (M.T.)

Szansa w „Pojednaniu”

Już pod koniec września będzie można dodzwonić się bez czekania do Jabłoni Kościelnej w gminie Nowe Piekuty. Zdecydowana większość mieszkańców (ponad 600 gospodarstw) wpłaciła po 10 milionów starych złotych spółce „Szeptel” z Szepietowa, która założyła telefony. Koszt podłączenia numeru wynosi 4 mln 500 tys. zł, reszta kwoty to pożyczka dla spółki. „Szeptel” zaproponował, że zwróci pożyczone pieniądze, odliczając je od przyszłych rachunków telefonicznych lub oddając udziały w spółce. Na tę ostatnią formę zdecydowało się wielu mieszkańców.

Zarząd Gminy przeznaczył miliard 200 milionów złotych na zainstalowanie nowoczesnej centrali dla Jabłoni Kościelnej i okolicznych miejscowości (jest to aport wniesiony do Spółki). Do końca listopada ponad dwustu abonentów otrzyma telefony.

Telefonizacja całej gminy kosztować będzie w przybliżeniu około 10 miliardów złotych. W tym roku z kasy gminnej, oprócz pieniędzy na centralę w Jabłoni, przeznaczono 460 miliardów złotych na wykończenie podkładów geodezyjnych.

Następnym etapem będzie zbudowanie nowoczesnej centrali w Nowych Piekutach. Niestety, w kasie gminnej brakuje około 1,5 miliarda złotych. Niedawno pojawiła się jednak szansa przed gminą.

— Już od 1979 roku datuje się współpraca księdza Józefa Kaczyńskiego z Krasowem-Czestek z katolicką parafią w Meckenheim — mówi Marek Kaczyński, wójt gminy Nowe Piekuty. — Dzięki tym kontaktom w kościele w Krasowie zawisł dzwon „Pojednanie” ufundowany przez Niemców.

Krasowo-Czestki zostało bestialsko wymordowane przez Niemców w 1944 roku. Zginęło wówczas 264 ludzi. Ks. Kaczyński, który cudem uniknął śmierci (zginęli jego rodzice i siostra) jest osobiście zaangażowany w podtrzymanie kontaktów z Niemcami. Dzięki niemu delegacja z Nowych Piekut (łącznie z wójtem) pojechała w lipcu do Meckenheim i Niderkirchen. Ks. Klaus Herman gorąco poparł prośbę gminy o dofinansowanie przez Polsko-Niemiecką Fundację „Pojednanie” telefonizacji Nowych Piekut. Ks. Heman, który w zeszłym roku czekał w Mikołajkach kilka godzin, by połączyć się z ciężko chorą matką w Niemczech, doskonale wie, jak brak normalnej łączności utrudnia życie.

Samorząd wystąpił do Fundacji o dotację w wysokości 95 tys. marek.

— Dzięki życzliwemu i ciepłemu poparciu księży z niemieckich parafii i potwierdzeniu wieloletnich kontaktów z naszą gminą mamy szansę na otrzymanie pieniędzy z Fundacji — mówi Marek Kaczyński. — Złożyliśmy już wszystkie dokumenty i czekamy na odpowiedź. Probawaliśmy znaleźć pomoc finansową w województwie i w Warszawie, ale bez skutku. „Pojednanie” jest dla nas szansą. Zresztą, nasi przyjaciele z Niemiec sami dopytywali się, w czym mogą nam pomóc.

ŁKS: WICELIDER

W niedzielę ŁKS pokonał w Łomży drużynę **URSUSA** Warszawa 2:1. Bramki dla łomżan strzelili: **Głębocki** i **Modzelewski** (samobójcza); dla **URSUSA** — **Krajewski**.

Bohaterem tego spotkania, w sensie negatywnym, był białostocki arbiter **An-drzej Możejko**. Próbował, szczególnie w drugiej połowie, stać się główną postacią meczu i rzeczywiście nią był. Swoimi mylnymi decyzjami wprowadził na boisko chaos i prowokował zawodników do niesportowej gry. Późniejsze wyciąganie kartoników już nic nie dało. Zwycięska dla łomżan bramka padła kilka dobrych minut po upływie czasu gry.

Samo spotkanie było bardzo ciekawym widowiskiem. Naprzeciw siebie stanęły bowiem dwie bardzo ofensywnie wyposażone jedenastki. W pierwszej fazie gry lepsze wrażenie sprawiali goście i to oni po indywidualnej akcji **Mariusza Krajewskiego**, w 22 minucie meczu objęli prowadzenie.

W drugiej połowie główną postacią na boisku stał się sędzia. Nie potrafił zapanaować nad emocjami piłkarzy i do szatni musiał schodzić w asyście gwizdów i policji.

Wcześniej jednak, w 51 minucie, atakujący od początku drugiej połowy gospodarze zdobyli wyrównanie. Akcję środkiem pola zainicjował **Stanisławski**, uderzył piłkę z ponad 20 metrów, a **Sławomir Głębocki**, po błędzie golkipera gości, skierował ją z 2 metrów do siatki. Kiedy wszyscy oczekiwali na końcowy gwizdek sędziego, który z wiadomych tylko dla siebie powodów nie kończył spotkania, daleko wybita przez **Wilczewskiego** piłka trafiła na pole karne gości. Wyskoczyli do niej **Mirosław Modzelewski** i **Sławomir Remez**. Obrońca **URSUSA** interweniował tak niefortunnie, że przełobował bramkarza, a piłka ugrzęzła w siatce bramki **URSUSA**. Warto zaznaczyć, że to już siódmy mecz **ŁKS** bez porażki, skazywanego przed sezonem na beznadziejną walkę o utrzymanie się w lidze.

ŁKS: Wilczewski, Kamiński, Sasinowski, Wawrzyniak, Śliwiecki, R. Jastrzębski (75 T. Piątek), Mikucki (75 Włodkowski), Stanisławski, Głębocki, Remez, Rańczuch. Widzów 1,5 tysiąca.

IV LIGA

Siedem bramek strzelili piłkarze zambrrowskiej **OLIMPII** w wyjazdowym spotkaniu z **WŁÓKNIARZEM** Białystok. Potwierdzili tym samym, że oprócz nich nikt nie będzie się liczył w walce o awans do III ligi. Trzy bramki w tym meczu zdobył **Stańczyk**, wyrastając na czołowego snajpera okręgówki.

Pierwsze od dłuższego czasu zwycięstwo odniósł **RUCh Wysokie Mazowieckie**, pokonując na własnym stadionie **SOKÓŁ Sokółka** (2:1).

Kolejny remis (1:1) zanotowali na



SPORT

swoim koncie piłkarze **ORŁA** Kolno. Prowadzili do przerwy, co stało się regułą, lecz nie potrafili zwycięstwa korzystnego wyniku „dowieźć” do końca spotkania.

Ogromne emocje wzbudziły „powiatowe” derby w VII kolejce białostocko-łomżyńskiej klasy okręgowej pomiędzy **WARMIA** a **WISSA**. Na grajewski stadion przybyło grubo ponad pół tysiąca widzów, w tym około 100-osobowa grupa ze Szczuczyna.

Mecz zaczął się od ostrożnej gry z obu stron. Początkowo przewagę mieli gospodarze; już w 8 minucie **Marek Grabowski** mógł uzyskać bramkę, ale nie trafił na polu karnym w piłkę. Później do głosu doszli rozsądnie grający piłkarze **WISSY**; w 20 minucie grający trener **Marek Hanc** przestrelał głową tuż ponad poprzeczką, a 5 minut później **Piotr Grabowski**, po solowym rajdzie, strzelił wprost w bramkarza gospodarzy **Maciorowskiego**, który był wyróżniającym się zawodnikiem **WARMII**. Jeszcze tuż przed końcem pierwszej połowy goście mogli prowadzić po pięknym strzale **Sieławy**. Początek drugiej połowy to wyśmienite sytuacje **WISSY**. W 75 minucie dwukrotnie była o krok od zdobycia bramki. Trzy minuty później ogromny krzyk wstrząsnął Grajewem, bowiem **Kozikowski** po zamieszaniu przed polem karnym **WISSY** poszedł w prawą stronę pola karnego i strzelił nie do obrony w długi róg. Mimo wysiłków piłkarzy obu drużyn wynik nie uległ zmianie, a kibice obejrzeni dobry mecz. (jw)

LIGA OKRĘGOWA

SPARTA Szeptowo — KONTAKTY 3:3. Bramki: **Roman Getek** (3) dla **KONTAKTÓW**; o strzelcach **SPARTY** brak danych.

Był to mecz o kilku obliczach: po gwizdku **KONTAKTY** naparły zdecydowanie, dwukrotnie pięknie strzelał **Zbigniew Farfułowicz**, lecz wystarczył moment nieuwagi, by gospodarze objęli prowadzenie. Strata bramki sprawiła, że **KONTAKTY**, osłabione trzema podstawowymi zawodnikami (obrońcy **Sławomir** i **Adam Brzozowscy** oraz napastnik **Jarosław Szpada**) dali się zepchnąć do ofensywy aż do końca pierwszej połowy. Po przerwie na boisko wyszły jakby inne drużyny. Ospałe wcześniej **KONTAKTY** długimi, urozmaiconymi, szybkimi podaniami kompletnie zaskoczyły **SPARTĘ** i po 13 minutach drugiej połowy prowadziły już 3:1. Wszystkie bramki dla **KON-**

TAKTÓW strzelił **Roman Getek**. Po kilku minutach gospodarze otrząsnęli się z niepowodzenia i zaczęli atakować z kontry. Groźne strzały trafiały jednak albo w słupek, albo poprzeczkę, albo bronione były przez znakomicie spisującego się **Karola Szablowskiego**. Kontuzje **Romana Getka** i **Romana Romejki** (sędziowie znów dopuścili do brutalnej gry), z powodu których musieli opuścić boisko sprawiły, że **KONTAKTY** zaczęły bronić wyniku. Po kilku minutach było już jednak 3:2, a kiedy wydawało się, że **SPARTA** straciła na własnym stadionie trzy punkty, jej napastnik z ewidentnego „spalonego”, na co bez reakcji patrzył z bliska sędzia liniowy, zdobyła wyrównującego gola. Gdyby uzyskany został w innych okolicznościach, można by powiedzieć, że podział punktów był sprawiedliwy.

• **UNIA Ciechanowiec — VICTORIA** Jedwabne 2:1. Bramki: **Bogdan Ołędzki** i **Andrzej Sękal** (**UNIA**) oraz **Wiesław Trzaska** (**VICTORIA**).

Zaledwie jedną bramką wygrał ubiegłoroczny czwartoligowiec z ambitnym beniaminkiem z Jedwabnego. Poziom meczu nie mógł zadowolić kibiców, bo według słów prezesa **UNII** lepsze grywają juniorzy i trampoline, ale taka jest na razie cena przebudowy zespołu z Ciechanowca.

• **ZNICZ Radziłów — ZIEMOWIT** Nowogród 1:2. Bramki: **Wojciech Kowalski** (**ZNICZ**) i **Maciej Macko** (2) dla **ZIEMOWITA**.

Nieobliczalny **ZIEMOWIT** sprawił sympatykom radosną niespodziankę, wywołując z Radziłowa trzy punkty. **ZNICZ** rozczarował kolejny raz. Posiadając teoretycznie silny i wyrównany skład, nie potrafi w polu pokazać swych waleń. Może drużynie potrzebny jest psycholog?

• **FORTUNA Andrzejewo — SKRA** Wizna 2:1. Bramki: **Krzysztof Brajczewski** (**SKRA**), o strzelcach **FORTUNY** brak danych.

Pierwsze ligowe zwycięstwo **FORTUNY** w krótkiej historii ligowych startów może być zapowiedzią lepszych dni. **SKRA** nadal daleka od zeszłorocznej formy. Chłopcy z Wizny obiecują, że z silniejszymi przeciwnikami będą grać lepiej. **FORTUNA** zapowiada, że frycowe jako nowicjusz już zaptaciła.

• **ORŁĘTA Czyżew — BIEBRZA** Gońdz 4:3. Bramki: **Krzysztof Milankiewicz**, **Cezary Załuska**, **Piotr Szeligow-**

ski, **Andrzej Nowacki** (**ORŁĘTA**) oraz **Mariusz Kuczyński**, **Krzysztof Laskowski**, **Marcin Grabowski** (**BIEBRZA**).

W emocjonującym meczu lider pokonał wicelidera 4:3, choć prowadził już 4:0. Zryw **BIEBRZY** o mały włos nie doprowadził do remisu.

• Klasyfikacja na najlepszego strzelca Ligi Okręgowej o Puchar redakcji „Kontaktów” **Mariusz Kuczyński** z **BIEBRZY** (7 bramek), **Roman Getek** z **KONTAKTÓW** oraz **Krzysztof Milankiewicz** z **ORŁĄT** (5 bramek).

TENIS STOŁOWY

Drugą rundę spotkań rozegrali teniści stołowi, rywalizujący o mistrzostwo drugiej ligi. Łomżyński **SKTS** przegrał na wyjeździe ze **ŚWITEM** Warszawa 5:8, a beniaminek **UKS JEDYNKA** Łomża nie sprostał we własnej sali **JEZIORAKOWI** Hawa przegrywając 6:8.

Spotkanie w Warszawie było bardzo wyrównane. Punkty dla łomżan zdobyli: **Michał Dobrowolski**, **Andrzej Rogiński**, **Hubert Marciniak** oraz debile **Marciniak-Dobrowolski** i **Grabowski-Rogiński**.

UKS JEDYNKA również dzielnie stawiała czoła doświadczonej drużynie **JEZIORAKA**. Punkty dla łomżan zdobyli: **Maciej Dobrowolski** — 2, **Roman Szuchniewicz** — 2, **Tadeusz Zdzienicki** — 1 oraz debel **Szuchniewicz-Dobrowolski**.

W sobotę w Łomży rozegrany został I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny juniorów i kadetów.

W kategorii kadetek zwyciężyła **Alina Żelazna** (SP Mały Płock) przed **Emilią Borawską** (SP Łady Polne) i **Małgorzatą Mocarską** (SP 5 Łomża).

Wśród kadetów najlepszym okazał się **Michał Grabowski** (SP 5 Łomża), wyprzedzając **Michała Sokolnickiego** (SP Dąbrówka Kościelna) i **Zbigniewa Przanina** (SP Dąbrowa Dzieciel).

Kategorię juniorek zdominowała również **Alina Żelazna**, w pokonanym polu zostawiając **Joannę Perzanowską** (TR Wojewodzin) i **Beate Blusiewicz** (Zespół Szkół Drzewnych Łomża).

Najlepszym juniorem okazał się **Michał Dobrowolski** (ZSzWet. Łomża). Na drugim miejscu uplasował się **Michał Grabowski** (SP 5 Łomża), a na trzecim **Marcin Sokoliński** (SP Dąbrówka Kościelna).

Po dwie najlepsze tenisistki i dwóch najlepszych tenisistów awansowało do turnieju strefowego, który odbędzie się w najbliższą sobotę w Ciechanowie. (ata)

Relacje sportowe: **Tadeusz Arłukowicz**, **Henryk Pestka**, **Władysław Tocki**.

...

Za tydzień szerzej o VI KOLNEŃSKIM Biegu Jesieni (z wynikami) oraz o łomżyńskich szachach.

CENTRUM OBSŁUGI
BUDOWNICTWA

PREF BET
ŚNIADOWO

ogłasza PROMOCJĘ

na następujące materiały budowlane:

CEMENT 35p z dodatkami  CEMENTOWNIA „OŻARÓW” S. A. — 120,10 zł/t

WEŁNA MINERALNA — 2,24 zł/m²

KLEJE DO GLAZURY  — 0,49 zł/kg

ROCKWOOL

do powyższych cen należy doliczyć 7% VAT

ŁOMŻA, Al. Legionów 147 D, tel. 180-672

KONTAKTY



KRONIKA POLICYJNA

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W nieznane odjechały: polonez Tadeusza K. ze wsi Koce Schaby (gm. Ciechanowiec) oraz fiat 126p Aleksandra K. z Łomży.
- Nieustannie giną także rowery. Ostatnio stracili swoje pojazdy: Eugeniusz Sz. z Grajewa, Krystyna M. z Kalinowa (gm. Piątnica), Janusz K. z Zambrowa, Janina F. z Kolna oraz Jarosław K., Ryszard P., Danuta H. i Ewa W. z Łomży.
- Na drodze Kolno — Wincenta z fiata 126p Andrzeja R. z Giżycka (woj. suwalskie) przepadł radioodtwarzacz, gaśnica, trójkąt ostrzegawczy, koło zapasowe, akumulator i inne samochodowe akcesoria łącznej wartości 1000 zł.
- W Łomży z wystawy apteki Anny J. zniknęły leki ogólnego stosowania wartości 500 zł.
- Z Mitsubishi Mirosława P. ze wsi Żelechy (gm. Piątnica) ktoś ukradł radioodtwarzacz wartości 800 zł.
- W Zambrowie z budynku Zespołu Szkół Zawodowych przepadła wiertarka elektryczna, 2 poziomic, radiomagnetofon i urządzenia sanitarne łącznej wartości 945 zł na szkodę Czesława Ł. i placówki.
- W nieznane odjechał motorower Józefa T. z Cieloszek (gm. Turośl).
- W Łomży z budowy linii gazociągu ktoś ukradł rurę z tworzywa sztucznego wartości 500 zł na szkodę Włodzimierza L.
- W Grajewie z wystawy kiosku Teresy B. zniknęło 7 lalek wartości 38 złotych.
- W Kolnie ze sklepu Zdzisława Sz. przepadły konserwy, piwo, inne artykuły spożywcze i papierosy. Straty 200 zł.

WYPADKI DROGOWE

- W Sikorach Pawłowicach (gm. Kobylin Borzymy) jadący rowerem 8-letni Paweł M. z Krzewa Nowego (gm. Zawady) wyjechał nagle zza ciężarówki na przeciwległy pas ruchu, gdzie potrącił go volkswagen, którym kierował Jarosław M. z Białegostoku. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.
- Na drodze Jedwabne — Przestrzele kierujący polonezem Marek W. ze wsi Kucze Wielkie (gm. Jedwabne), podczas wymijania się z innym pojazdem, w czasie ulewnego deszczu najechał na jakąś przeszkodę. Jak się okazało, były nią zwłoki Jana K., mieszkańca tej samej wsi.
- Na drodze Rajgród — Barszcze kierujący rowerem Sławomir F. z Wólki Karwowskiej (gm. Bargłów Kościelny woj. suwalskie), będący pod wpływem alkoholu (2,42 prom.), nagle przewrócił się na jezdnię, zmuszając do gwałtownego hamowania kierującego peugeotem Stanisława Ł. z Grajewa. Z kolei na tył jego samochodu najechał kierujący ikarusem Nikołaj K., obywatel Ukrainy. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznała pasażerka peugeot, Heronima M. z Grajewa.
- Na drodze Wąsosz — Radziłów kierujący citroenem Eugeniusz M. z Czerwonek (gm. Radziłów) nagle zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w ciągnik, którym kierował Antoni S. ze wsi Mścichy (gm. Radziłów). W wyniku wypadku urazu głowy doznała pasażerka samochodu, Alina M.
- W Grajewie na ul. Piłsudskiego kierujący fiattem Janusz Sz. z Czarnej Białostockiej (woj. białostockie) potrącił 6-letniego Adriana M., który nagle wbiegł na przejście dla pieszych. Dziecko doznało wstrząśnienia mózgu.
- Także w Grajewie, na tej samej ulicy, kierujący audi Vidmantas R., obywatel Litwy, potrącił na przejściu dla pieszych Czesławę G., miejscową, która doznała obrażeń ciała.
- Na moście w Wiźnie kierujący polonezem Adam M. z Białegostoku potrącił Grzegorza Cz. z Góry Strękowej (gm. Zawady). Pieszy doznał obrażeń ciała.
- W Rydzewie (gm. Miastkowo) kierujący ciężarowym mercedesem Ariinas P., obywatel Litwy, potrącił Krzysztofa B., miejscowego, który nagle wbiegł na jezdnię. Pieszy doznał ogólnych obrażeń ciała.

INNE

- We Wnorach Starych (gm. Kobylin Borzymy) 35-letni Tadeusz G., miejscowy, w nie wyjaśnionych okolicznościach doznał obrażeń ciała w postaci rany postrzałowej z broni myśliwskiej. Ranny w brzuch zmarł następnego dnia w szpitalu.
- Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 29-letniego Jacka W. z Łomży, podejrzanego o współudział w napadzie na właściciela antykwariatu „Stara Wartownia”. Zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 500 zł wobec 37-letniej Bogumiły F. z Łomży, podejrzananej o kierowanie, pod wpływem alkoholu (2,83 prom.), polonezem i spowodowanie wypadku, w którym Urszula P. doznała obrażeń ciała.
- W Łomży na parkingu przy motelu „Duke” Robert A., miejscowy, podczas wsiadania do samochodu został zatrzymany przez trzech nieznanych mężczyzn. Jeden uderzył go głową w twarz, a drugi, grożąc użyciem pistoletu, usiłował zerwać łańcuszek żonie poszkodowanego, Małgorzacie A. Policji udało się ustalić i zatrzymać jednego bandytę, którym okazał się Jacek S. z Łomży.
- W Kolnie nieznany sprawca pobił Sławomira S., miejscowego, który doznał wstrząśnienia mózgu.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA CHIRURG Wojciech STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku). Łomża, Przychodnia „Bawełny”, Wojska Polskiego 161, poniedziałek 15.00.

K-LECZENIE NIEOPERACYJNE żyłaków, miażdżycy, chorób krwi, laseroterapia. Doc. dr hab. med. Kazimierz KRUPINSKI, Poliklinika MSW, Partyzantów 48 b, tel. 165-981, wtorek 14-17.

K-3316 SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ — Łomża, 18-24-06, wizyty domowe.

K-3020-0 USUWANIE BLIZN metodą dermabrazji — dermatolog Urszula CHEŁCHOWSKA, Ostrołęka, Traugutta 5, (029) 20-84.

K-3139 ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME. Gwarancja plus rękojmia. Materiały zachodnie. Łomża, 162-100.

K-3064-00 ATRAKCYJNA POLSKA GLAZURĘ piękne wzory, najniższe ceny (dowóz do uzgodnienia), ponadto terakota, gresy. Zapraszamy, Łomża, Legionów 52 (obok dworca PKS — tył Marketu).

Fak. 529-0 NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki 18-07-07, po 17.00 185-454.

K-2620-00 STROJENIE PIANIN — Łomża, 18-99-31, od 15.00.

K-2772-0

ŻALUZJE PIONOWE, poziome, rolety — Najwyższa jakość, najniższe ceny, gwarancja bezterminowa „CARPEXIM” Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 16-61-18.

Fak. 438-00

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-205.

K-2854-00 M-3, 40 m² i M-4, 60 m² sprzedam. Łomża, 18-46-65. Odliczenie od podatku.

Fak. 494-00

HURTOWNIA PIWO, NAPOJE — Konarzyce, Leśna 13, tel. 187-960.

Fak. 477-0

ZATRUDNIMY AKWIZYTORA w branży spożywczej. Łomża, ul. Nowogrodzka 58, tel. 16-24-63.

Fak. 491-00

SPRZEDAM M-5, 188-898.

K-3077-00

WIDEOFILMOWANIE, tel. 18-26-50, 71-44-90.

K-3052-00

POSZUKUJĘ STOLARZA do wyrobu szkieletów do amerykanek. Tapicerania, Al. Piłsudskiego 113, telefon 185-746.

K-3081-00 PHU „ALLADYN” — Montaż bezprzewodowych radiowych systemów ochrony przeciwpożarowej i antywłamaniowej. Łomża, 16-65-42. Marcin Lipiński.

Fak. 501-0

CZYSZCZENIE DYWANÓW. Usługi transportowe do 1,5 tony. Kolno, tel. 78-37-90.

K-3141-0 AUTO SZYBY — Łomża, ul. Krasna 16, tel. 184-123.

K-3149-0 ŻALUZJE, FOLIE antywłamaniowe, remonty. Łomża, 163-558.

Fak. 515-0 NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI — Łomża, 16-35-58.

Fak. 515-0 WIDEOFILMOWANIE KAMERY MS. 4-7, tanio sprzedam. 189-101.

K-3243 NIERUCHOMOŚCI. Biuro Ogłoszeń prasowych: „Rzeczpospolita”, „Super Express”, „Kurier Poranny”. Oferta specjalna — dom na działce

rzemieślniczej w Łomży „TYTAN” Łomża Polowa 45, tel./fax 16-62-26, Fak. 531-00

PRZEWIEZIEMY — towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble — za jedyne 7,00 zł, Łomża, tel. 18-62-76, b/2

SPRZEDAM DOM Łomża, Sosnowa 49.

K-3273-0

WYSYŁAMY — materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski — Łomża, tel. 16-55-53.

b/2

SPRZEDAM M-2, tel. 189-146.

K-3307-00

ŻALUZJE, VERTICALE, rolety aluminiowe, folie przeciwwłamaniowe, markizy. Produkcja, Hurt, Detal „ASTRA” Łomża, Giełczyńska 1, tel. 166-442.

Fak. 536

SPRZEDAM SAMOCHÓD Jelez Chłódnia z przyczepą, telefon: 16-54-29.

Fak. 537

KUPIĘ DZIAŁKĘ lub dom w Łomży. Tel. 185-998.

K-3309

SPRZEDAM CIĄGNIK MTZ-82. Sierpny Zagajne 1, gm. Śniadowo.

K-3310

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 10 arów z domem do remontu Stara Łomża, paszose 5. Tel. po 16.00, 16-58-56.

K-3311

SPRZEDAM FIAT 126p (1983). Łomża, 18-00-84.

K-3312

ZESTAW WYPOCZYNKOWY sprzedam. Tel. 16-42-29.

K-3313

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną, budowlaną 0,37 ha z domkiem letniskowym nad Narwią. Niewodowo 46, 18-406 Drozdowo.

K-3314

POLONEZ TRUCK — sprzedam (1992 r.) auto gaz. Łomża, tel. 160-038.

K-3315

SPRZEDAM DOM w zabudowie szeregowej. Zambrów, ul. Orzeszkowej 3, tel. 71-69-09.

K-3317

PILNIE SPRZEDAM Ford Fiesta 1.6 diesel (1989), 97 mln, Orlikowo 4 k. Jedwabnego.

K-3318

SPRZEDAM NARZĘDZIA ROLNICZE w dobrym stanie: rozrzutnik jednoosiowy, kosiarkę rotacyjną, grabi, piatkę, wiązałkę. Łomża, tel. 16-35-74.

K-3319

SPRZEDAM FIAT 126p (1987 r.), tel. 17-83-42.

-3320

PRZYJMĘ WSPÓLNIKA z kapitałem do hodowli bydła mięsnego. Ostrołęka, tel. 69-04-17.

K-3321

LOKALE DO WYNAJĘCIA na biuro lub gabinety w Łomży (przy nowym szpitalu), tel. 180-052 lub 189-858.

K-3323

SPRZEDAM DOM, kozę. Łomża, 16-67-38.

K-3324

SPRZEDAM TANIO sprzęt fotograficzny. Łomża, tel. 185-991.

K-3325

ZAMIENIĘ M-1 na M-2, M-3 z dopłatą. Łomża, 18-21-51.

K-3330

ŻUK A-11B (rok prod. 1987) oraz ciągnik 40-11 sprzedam. Śniadowo, ul. Skowronki 3. Witold Kurpiewski.

K-3331

KUPIĘ M-3 w Łomży. Tel. 182-204.

K-3332

SPRZEDAM PIEC c.o. na olej opałowy plus dwa zbiorniki po 1000 litrów. Łomża, tel. 16-51-15, po 18.00.

K-3333

NAMIOTY — STRAGANY, produkcja. Łomża, ul. Poznańska 156.

Fak. 543

MIESZKANIE 80 m kw., stan surowy
sprzedam. Łomża, 181-291.

K-3334
SPRZEDAM MITSUBISHI Galant
(1994). Wysokie Mazowieckie, tel.
75-21-32.

K-3334
SPRZEDAM FIATA 125p (1983) —
silnik po remoncie. Łomża,
18-26-43.

K-3335
SPRZEDAM POLONEZ 1,5 (1987).
Łomża, 18-38-57.

K-3336
KAWALERKA W OFICYNIE do wy-
najęcia. Łomża, 16-38-01.

K-3337

ZATRUDNIĘ SPRZEDAWCĘ w Salo-
nie Samochodowym. Oferty składać
osobiście, 3 października od 10 do
13. Łomża, ul. Senatorska 1.
Fak. 541

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ w Gielczy-
nie sprzedam. Tel. 16-55-24.

K-3338
SPRZEDAM 70 grzejników żeli-
wnych 9,5 zł/szt. Łomża, tel.
18-55-83, po 17.00.

K-3339
SPRZEDAM DWUPOKOJOWE 37,5.
Łomża, Al. Legionów 143/17.

K-3340
SPRZEDAM DZIAŁKĘ, Kupiski, rol-
niczą, możliwość budowy 5 arów.
Szczepankowo, Bruliński (budynek
weterynarii).

K-3341
SPRZEDAM FIAT 126p (1989), tel.
180-384, po 16.00.

K-3342
SUCHY TYNK, malowanie, szpa-
chlowanie, 18-23-58.

K-3343-o
NAPRAWA PRALEK automaty-
cznych — wirowych. 181-548.

K-3344
AUDI 80 2.0 E (1993). Łomża,
18-37-84, 166-245.

K-3345
SPRZEDAM SKLEP odzieżowy w
centrum. Łomża, 166-245, wieczó-
rem.

K-3345
WV GOLF (1977) automatic. Kupiski
Stare, ul. Kręta 8.

K-3346
SPRZEDAM PRASĘ wysokiego
zgniota. Malucha (1990). Piątnica,
191-287.

K-3347
KUPIĘ W ŁOMŻY dom wolno stoją-
cy lub plac, tel. 16-43-09, po godz.
16.00.

K-3348

SPRZEDAM DOM na osiedlu „Ma-
ria”, tel. 16-30-59, po godz. 18.00.

K-3348
PRZYJMĘ DO PRACY 2 tapicerów z
praktyką. Wiadomość: 16-45-17.

K-3349
SPRZEDAM FIAT 126 Bis (1989).
Łomża, tel. 181-550.

K-3350
POSZUKUJĘ MAŁEGO mieszkania.
Tel. 187-947, po 17.00.

K-3351
SPRZEDAM GARAŻ-błaszak. Tel.
188-326, po 15.00.

K-3352
SPRZEDAM RENAULT (1987).
160-649.

K-3353
SKODA 105S (rok 1982). Łomża, tel.
162-918.

K-3354
SPRZEDAM GARAŻ na Reymonta.
Łomża, 18-18-49, po 15.00.

K-3356
ANGIELSKI — SOLIDNE podstawy
języka dzieciom, młodzieży szkol-
nej. tel. 17-75-90.

K-3357
SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne
w województwie łomżyńskim wraz
z zabudowaniami. Warszawa, tel.
35-97-31.

K-3359-o

PRZEDSTAWICIEL FABRYK Cerami-
ki Budowlanej oferuje w cenach fab-
rycznych: cegły klinkierowe, cegły
elewacyjne. Informacja: Łomża, tel.
188-966.

Fak. 544

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (rok
prod. 1984). Tel. 182-699, po godz.
16.00.

K-3360
SPRZEDAM FIAT 126p (1982 rok).
Łomża, Kazańska 12/8, po 16.00.

K-3360
SPRZEDAM 126p (1987). Łomża,
186-466.

K-3361
SPRZEDAM PLAC z zabudowaniami,
Kalinowo 37, gm. Piątnica. Wiado-
mość na miejscu.

K-3362
ANGIELSKI — matura, początkujący,
tłumaczenia. Łomża, 18-13-26.

K-3363
SPRZEDAM ŻUK (1985). Łomża,
18-63-88.

K-3364
SPRZEDAM BMW 1,6 (1989). Łom-
ża, 16-53-70.

K-3365
SPRZEDAM TOYOTA Corolla combi
1,8 diesel (1990). Łomża, 16-47-25.

K-3366

SPRZEDAM OPEL Astra combi
(XII-1993) Łomża, 18-16-14,
16-47-25.

K-3366
SPRZEDAM SZCZENIAKA Doga.
Kolno, 78-32-18.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje, kuchnia
z wygodami. Łomża, 160-572.

K-3367
DOBERMANY RODOWODOWE
sprzedam. Wiadomość: Chojny Mło-
de, stacja paliw, tel. 16-40-16.

K-3368
SPRZEDAM GARAŻ blaszany, tel.
17-65-29.

K-3369
SPRZEDAM POLONEZ (1987). Łom-
ża, ul. Strzelców Kurpiowskich 7.

K-3370
ZATRUDNIĘ KIEROWCĘ z samocho-
dem osobowym. 163-229.

K-3371
SPRZEDAM DZIAŁKĘ (0,48 ha), ul.
Nowogrodzka. Łomża, ul. Poznań-
ska 47.

K-3371
SPRZEDAM SZCZENIĘTA doberma-
ny. 188-704.

K-3372
SPRZEDAM POLONEZ (1987). Łom-
ża, 165-599, po 18.00.

K-3374
SPRZEDAM FIAT 131 (1989). Kolno,
78-27-60.

KK-60-o

ZATRUDNIĘ 1 OSOBE biegłą w ob-
słudze komputera. Łomża, tel.
16-24-63.

Fak. 545

PPG „Grażyna”. Znicze produkcja i
sprzedaż. Łomża, Al. Legionów 146
(Baza PZZ). Zakład czynny: od po-
niedziałku do soboty, w godz. 8-18,
tel. 16-20-05, wieczorem.

Fak. 547-o
SPRZEDAM F-125p (1979), po re-
moncie silnika, nadwozia. Tel.
17-84-23 lub Rządowa 2/26.

K-3375
SPRZEDAM POLONEZ (rok 1992).
Kolno, tel. 78-24-63, po 15.00.

K-3376
DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ kupię ok.
1000 m. Łomża, tel. 187-626.

K-3378
M-4 KUPIĘ. Łomża, tel. 187-626.

K-3378
ZATRUDNIĘ KIEROWCĘ — mecha-
nika i magazyniera. Łomża,
18-76-26.

K-3378
MIESZKANIE DO wynajęcia 55 m
kw. Łomża, tel. 188-385.

K-3379

SPRZEDAM MIESZKANIE trzypoko-
jowe „Tytan”, tel. 16-62-26.

Fak. 548

SPRZEDAM M-4. Komplet stołowy
Nevada z drewna. Łomża, tel.
188-856, po 20.

K-3380
SPRZEDAM DWUOSIOWY rozrzu-
tnik obornika i kopaczkę ciągnikową.
Łomża, 191-215.

K-3381
SPRZEDAM FORD Escort 1,6 (1984
rok). Łomża, 184-198.

K-3382
SPRZEDAM POLONEZ (1994); Cin-
quecento „900” (1995). Łomża,
166-310.

Fak. 549

SPRZEDAM CEGŁĘ najtaniej. Mąt-
wica, tel. 17-65-21.

Fak. 550-o

SPRZEDAM PUDELKI miniaturki
srebrne. Tel. 185-573.

K-3383
SPRZEDAM 126p (9185), 184-842.

K-3384
SPRZEDAM 125p (1989) ul. Sienkie-
wicza 2/14.

K-3385
DO WYNAJĘCIA dom jednorodzin-
ny. Łomża, tel. 160-502.

K-3386
SPRZEDAM DOM piętrowy wolno
stojący z parterem wykończonym na
działalność handlową. Łomża, ul. Si-
korskiego 319.

K-3387
SPRZEDAM SAMOCHÓD VW trans-
porter 1,6 diesel (1985). Waldemar
Alicki, Mały Płock.

K-3388
SPRZEDAM OGRÓDEK działkowy.
Tel. 187-611, po 15.00.

K-3390

FUTRA NATURALNE MODNE wzo-
ry. Łomża, Al. Legionów 50. Pawilon
nr 30, przy dworcu PKS.

K-3391

SPRZEDAM POLONEZ (1984 rok).
Łomża, tel. 18-46-81.

K-3392
KOREPETYCJE — język francuski.
Łomża, tel. 16-20-20.

K-3394-o
LEK. EUGENIUSZ BUKOWSKI Spe-
cjalista Chorób Dzieci, prywatne wi-
zyty domowe. Łomża, 16-21-10.

K-3395-o

(OGŁOSZENIA DROBNE „KON-
TAKTÓW” przez miesiąc znajdują
się w komputerowym banku Infor-
macji Handlowo-Usługowej, tel. 957.
Zadzwoń, sprawdź!)

Wyrazy szczerzego współczucia
Pani **TERESIE RUSIKIEWICZ**

z powodu zgonu

BRATA

składają: Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
i współpracownicy S.P. Nr 10
w Łomży

K-3355



W trudnych i pełnych smutku chwilach
po utracie

BRATA

wyrazy szczerzego współczucia
Kol. **WANDZIE MAJEWSKIEJ**

składają: Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
S.P. Nr 10 w Łomży

K-3355



Wyrazy głębokiego współczucia

Panu

JÓZEFOWI

DUCHNOWSKIEMU

z powodu śmierci

OJCA

składają współpracownicy
z Izby Skarbowej w Łomży

k.z.



ALEKSANDROWI
KWAŚNIEWSKIEMU

i Jego **RODZINIE**

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają przyjaciele, koledzy wyborcy
i współpracownicy z woj. łomżyńskiego

K-3321



KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielański, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

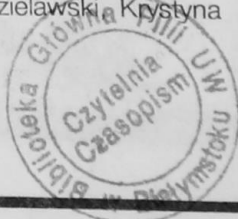
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-55-92. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

IV/10110





Kochani! Wąsosz nam się rozkawalił. Najzupełniej serio. Bo nie ma tygodnia, żeby weseli ludzie z Wąsosza nie podesłali nam jakiegoś „kawałka”. Dziś Katarzyna Werenc (upominek — gratulujemy) opowiada ni mniej ni więcej:

„Jaś i Grześ przychodzą do babci.

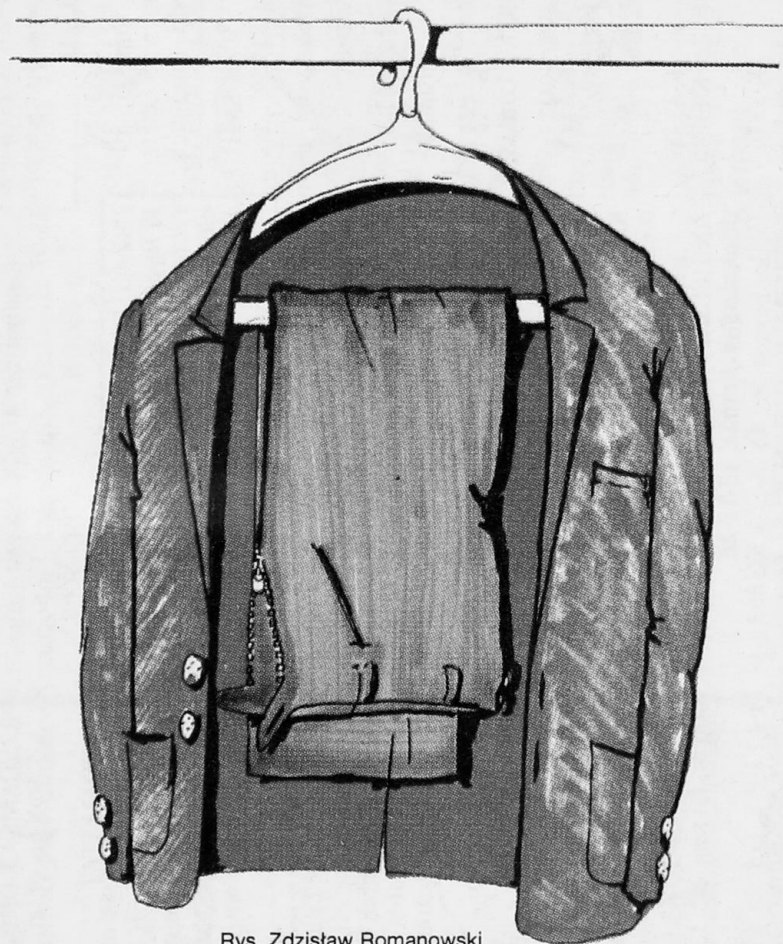
— Babciu, czy ty możesz mieć dzieci? — pyta Jaś.

— Nie złociutki — mówi babcia.

— A widzisz, mówiłem ci, że babcia, to samiec — triumfuje Grześ.”

Skoro Wy, fajni ludzie z Wąsosza tak, to my Wam proponujemy: zróbmy w Wąsoszku konkurs dla kawalarzy z województwa, regionu, co tam: z Polski! Niech w Wąsoszku będzie wesoło, a o Wąsoszku głośno. Podoba Wam się? To, panie wójcie, szanowni mieszkańcy, dajcie znać i róbmy śmiech razem.

MODEL: KOALICJANTKA



Rys. Zdzisław Romanowski

SŁOWNIK POLITYCZNY

PONURAK — facet usiłujący naprawić Polskę za wszelką cenę. W przeciwieństwie do wesołków, którym się tu nawet podoba.

POP — dawniej skrót od: Podstawowy Ośrodek Psucia (w mózgu). Dziś pop, to ksiądz, któremu wyrosła broda i żona.

POPARCIE — chwilowy dopływ życzliwości udzielonej w celu dokopania wspólnemu przeciwnikowi.

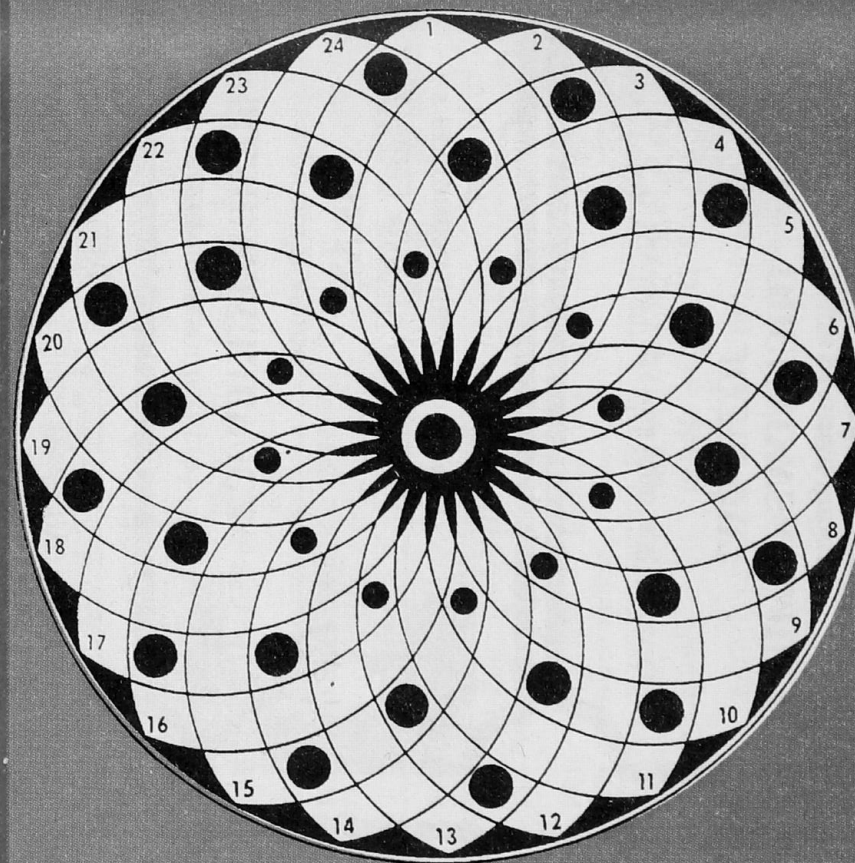
POPIELCOWA ŚRODA — dzień, w którym obłudnicy udają, że się poprawiają.

„PO PIJAKU” — szkoła prowadzenia pojazdów mechanicznych wypracowana i twórczo rozwinięta w rodzinie Pana Prezydenta.

POSI — każdy gest, słowo i krok Pana Prezydenta.

POPLECZNIK — przyjaciel. Gorliwy i stronnicy. Ale przyjaźń niejedno ma imię.

POPŁOCH — wzmożenie aktywności wśród wojewodów po każdej zmianie premiera.



ROZETA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) piosenkarski hit, 3) matacz, 5) grupa społeczna wyróżniona ze względu na pewną hierarchię, 7) pojazd wraz z ciągnącymi go zwierzętami, 9) dmuchany w namiocie, 11) zbrojownia, 13) ajer, 15) zając urodzony w marcu, 17) jednostka energii cieplnej, 19) solenizant z 6 grudnia, 21) przerażający sen, 23) coś z wędlin.

LEWOSKRĘTNIE: 2) rodzaj sita, 4) podróż samolotem z jednego miasta do drugiego, 6) usposobienie, 8) ukraińska zupa, 10) murarska lub poranna w wojsku, 12) przegon bydła, 14) wojskowy duchowny, 16) brak porządku, 18) włochata tkanina lniano-bawełniana, 20) prawo najmłodszego syna do dziedziczenia po ojcu, 22) prawdziwek, 24) drzewo liściaste. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 37

Koło: szynk, matka, drwal, kapok, agora, dolar, sanki, Węgry, stępa, Attar, Dawid, epika, etyka, reper, nabab, ratka, atara, akwen, Talar.

Dośrodkowo: skwar, zięba, nurek, krypa, miska, astat, kaper, Agata, draka, Ratak, Adare, Loren, kadet, arara, osina, Kadar.

Książki wylosowali: EUGENIUSZ BUJKO (Łomża), KRZYSZTOF DOBRZYCKI (Jedwabne), EWA DUTKO (Rutki), GRZEGORZ GUBIŃSKI (Grajewo), MARIA IGIELSKA (Wysokie Mazowieckie), WANDA KURZYCKA (Białystok), MARIA PYLIK (Czarna Białostocka), BOGDAN STACHURSKI (Góra), JERZY WIŚNIEWSKI (Bronowo).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

